



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

WPODROZ.COM

ISSN 2544-1019

G

Ł

O

S

NR
11₍₃₀₎
LISTOPAD
2019

MARZENIE WSKAŻE CI DROGĘ

TOMASZ KOT

JULIA WIENIAWA

**SALMA
W KRAINIE DUSZ**

W KINACH OD 8 LISTOPADA

**76.TourdePologne®**

Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczonych reklam i ogłoszeń.
Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych
bez zgody wydawcy jest zabronione.

W tym numerze

NR
11 (30)
LISTOPAD
2019

Rozmowa
z Piotrem
Machalicą
32



ŚLEDŹ NAS
NA INSTAGRAMIE

@wpodroz

#TYSIĄCEPOWODÓW

Opowiedz nam swoją historię!
Oznacz zdjęcie z podróży
na Instagramie **#wpodroz**
lub **#pkpintercity** – najlepsze
zdjęcia opublikujemy!



@ZDROWIEJDLANAS

Nigdy nie powiedziałabym,
że tyle czasu będę spędzać
w pociągu. **#wpodrozy**
#podrozemaleduże
#pkp **#pkpintercity**
#warszawa **#rozwójosobisty**
#człowiekuczysięcałężycie



@NIKAMOGALA

Żyjemy w podróży, wszystko cały
czas się zmienia. Za każdym
razem wracasz do danych miejsc
jako zupełnie nowa osoba.
#theblondetaste **#theblonde-**
tastecom **#polishgirl**



8

TEXT
IN
ENGLISH

W RELACJE

- 8 USŁYSZEĆ PRZESZŁOŚĆ
EN → SOUNDS FROM THE PAST
- 14 ALFABET MIASTA: OPOLE
- 18 JĘZYK W PODRÓŻY: ANGIELSKI
- 20 DOSTĘPNE PODRÓŻE.
KRAKÓW NA WÓZKU
- 24 MILCZĄCY ŚWIADEK HISTORII
- 28 CO W LESIE PISZCZY?



28

W KULTURĘ

- 32 „URZEKA MNIE PUBLICZNOŚĆ”.
WYWIAD Z PIOTREM MACHALICĄ
- 36 MAPA NAJBARDZIEJ NIESAMOWITYCH
KIN W POLSCE
- 40 LISTOPADOWE PREMIERY
- 42 LISTOPADOWE WYDARZENIA
- 44 NAJWIĘKSZE GŁOSY ŚWIATA
- 48 RENESANS WINYLI
- 52 MUZYCZNA LISTA OD TRE VOCI

W BIZNES

- 54 POZNAJ TABOR PKP INTERCITY:
LOKOMOTywa EU160 „GRIFFIN”
- 56 ZAWÓD: DYSPOZYTOR
- 60 PONAD RZEKAMI – W PODRÓŻ KOLEJĄ
PO NOWYCH MOSTACH
- 61 WSPÓŁPRACA ZAMIAST KONKURENCJI
- 62 KOLEJ RZUCA WYZWANIE
- 64 BOT – PRACOWNIK PRAWIE DOSKONAŁY
- 66 ROZWÓJ PRZEZ GŁOS

Nie dokończysz
lektury w pociągu?
Zrób zdjęcie kodu,
by wygodnie czytać
magazyn na ekranie
smartfona.



W ZABAWĘ

- 70 POKAŻ SWÓJ TALENT
- 74 I KTO TO MÓWI
- 77 MAŁY PODRÓŻNIK



48

W PODRÓŻ

5

W PODRÓŻ

WW

Splendour and Finesse.
Spirit and Substance
in Korean Art

한국미술: 삶과
영혼에 깃들다

PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

11/10/2019 – 12/01/2020

Splendor i finezja. Duch i materia w sztuce Korei

WW / Muzeum Narodowe
w Warszawie

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

MECENASI MUZEUM



PARTNERZY MUZEUM



PARTNER TECHNOLOGICZNY

SAMSUNG

CEREMONIALNA SZATA KROLOWEI, REPLIKA
XXI W.
JEDWAB, HAFT
KOREANSKIE MUZEUM NARODOWE W SEULU



R E L A C J E





Geomungo – tradycyjny koreański instrument / Geomungo – Korean traditional musical instrument

USŁYSZEĆ przeszłość SOUNDS from the past

Po kilkuletniej przerwie Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu znów zaprasza w swoje progi. Dlaczego warto odwiedzić to miejsce?

TEKST: Magdalena Sprenger,
Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
TŁUMACZENIE: Malgo Dzierugo

W połowie września Muzeum Instrumentów Muzycznych ponownie powitało gości w wyremontowanym budynku, ukazując ekspozycję w nowej odsłonie. A jest tu co eksponować! Do zobaczenia (a czasem też posłuchania) jest blisko 500 instrumentów. Rozmieszczono je w 16 galeriach, z których każda dotyczy konkretnego obszaru, zjawiska czy czasu i ma określoną myśl przewodnią.

SKROMNE POCZĄTKI

Wszystko zaczęło się na przełomie 1945 i 1946 roku, kiedy to Zdzisław Szulc – miłośnik muzyki, kupiec, kolekcjoner, tenisista i uczestnik powstania wielkopolskiego – przekazał Muzeum Wielkopolskiemu liczący 80 instrumentów zbiór, co pozwoliło na otwarcie w 1952 roku stałej ekspozycji przy Starym Rynku w Poznaniu. Kolejni kustosze dbali o rozbudowę kolekcji, a także o popularyzację muzyki dawnej, organizując cykle koncertów oraz pionierskie nagrania dźwiękowe z udziałem uznanych wykonawców muzyki barokowej (z wykorzystaniem m.in. instrumentów z kolekcji muzeum).



Artykuł powstał we współpracy z Muzeum Archeologicznym w Poznaniu.

The article was written in cooperation with the Archeological Museum in Poznań.

listopad 2019

After several years' break, Poznań's Museum of Musical Instruments opens its doors again and invites you in. This is a place worth visiting – read on to find out why!

TEXT: Magdalena Sprenger, Poznań Archeological Museum
TRANSLATION: Malgo Dzierugo

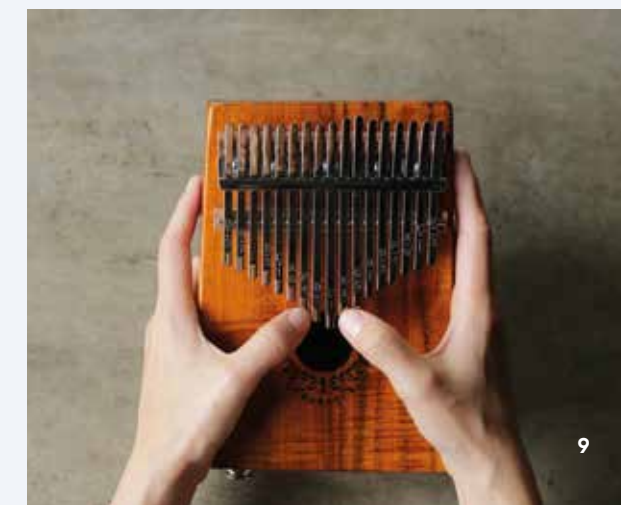
EN

EN → It's been a month and a half since the Museum of Musical Instruments welcomed its guests to the newly renovated building, giving the collection a new setting. And there is plenty displayed here! With nearly 500 instruments to see (and sometimes to listen to), the exhibition extends over 16 galleries, each of which is dedicated to a specific area, phenomenon or time, and each has a specific theme.

HUMBLE BEGINNINGS

It all began at the end of 1945 when Zdzisław Szulc – a music lover, merchant, collector, tennis player and the Greater Poland Uprising participant – donated a collection of 80 instruments to the Museum of Greater Poland, which allowed for the opening of a permanent exhibition at the Old Market Square in Poznań in 1952. His successors expanded the collection and popularised early music by organizing a series of concerts and pioneering sound recordings with distinguished baroque music players (using, among others, instruments from the museum's collection).

Kalimba – tradycyjny afrykański instrument
Kalimba – an African traditional instrument



CZAS ZMIAN

Trzy lata temu muzeum zamknięto. Rozpoczęły się gruntowne prace restauracyjne zabytkowego budynku. Wyremontowano dach, wymieniono instalację grzewczą, odnowiono elewację. W okna wstawiono szyby z filtrami UV, by światło słoneczne nie szkodziło artefaktom. Od nowa zaaranżowano przestrzeń przeznaczoną do ekspozycji instrumentów. Dopiero w połowie września tego roku placówkę ponownie otwarto dla zwiedzających.

INSTRUMENTY Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

Obecnie muzeum szczyci się oszałamiającą kolekcją 2,5 tys. zabytków z różnych epok i ze wszystkich kontynentów. Jest to jeden z największych zbiorów instrumentów muzycznych w Europie, z którego jedną piątą udostępniono zwiedzającym. Na wystawie znajdziemy zarówno proste gwizdki czy grzechotki, jak i prawdziwe perełki: cenne skrzypce, francuskie harfy i pamiątki po Fryderyku Chopinie. Choć niektóre okazy są złożone, bogato rzeźbione, malowane lub inkrustowane, uwagę najmłodszych przyciągają przede wszystkim ludowe instrumenty Wielkopolski – zdobione główkami koziołków dudy i sierszeńki.

TIME FOR A CHANGE

The museum closed three years ago in order for thorough restoration work on its historic building to be undertaken. The roof was refurbished, the heating system replaced, and the facade renovated. The new windows feature special UV filters which prevent sunlight from harming the artefacts. The space for displaying the instruments has been rearranged and then finally, mid-September this year, the facility was reopened to visitors.

INSTRUMENTS FROM AROUND THE WORLD

Currently, the museum holds a stunning collection of 2.5 thousand artefacts from different eras and from all continents. It is one of the largest collections of musical instruments in Europe, of which one-fifth has been made available for visitors to see. The exhibition includes both simple whistles and rattles, as well as rare finds such as precious violins, French harps and Fryderyk Chopin memorabilia. Although some items are gilded, carved, painted or inlaid, the youngest visitors tend to be drawn mainly to folk instruments of Greater Poland – bagpipes decorated with goat heads and fur.

NEW SOUNDS

The entire collection making up the new exhibition is divided into four sections: European professional instruments, European folk instruments, non-European instruments and sheet music and other documents. On the ground floor there are exhibits dedicated to European music of the late Middle Ages, Renaissance and Baroque. The first floor covers 18th-century French

NOWE BRZMIENIE

Cały bogaty zbiór składający się na nową wystawę podzielono na cztery podstawowe działy: europejskie instrumenty profesjonalne, europejskie instrumenty ludowe, instrumenty pozaeuropejskie oraz muzykalia. Na parterze mieszczą się eksponaty związane z europejską muzyką późnego średniowiecza, renesansu oraz baroku. Wchodząc na pierwsze piętro, zapoznajemy się z XVIII-wieczną francuską muzyką dworską oraz muzyką XIX stulecia. To okazja do spotkania ze słynnymi wirtuozami, poczucia atmosfery kameralnych salonów bądź przestronnych sal koncertowych, a także do poznania XX-wiecznej muzyki awangardowej. Wizyta na drugim piętrze daje sposobność zgłębienia tradycji muzycznych kultur z różnych zakątków świata. Są tu polskie instrumenty ludowe, a także instrumenty z Afryki, Ameryki Południowej, z rejonu Morza Czarnego oraz Orientu.

court music and music of the 19th century, giving visitors an opportunity to “meet” famous virtuosos, experience the atmosphere of intimate lounges or spacious concert halls, and also learn about 20th-century avant-garde music. The exhibits on the second floor are dedicated to musical traditions of cultures from around the world. There are Polish folk instruments, as well as instruments from Africa, South America, the Black Sea region along with East and Southeast Asia.

SOUNDS FROM THE PAST

The museum has 11 differently themed guided tours for groups and a wide range of lessons for pre-schoolers, primary and secondary school students. Individual visitors can use tablets with digital guides which are included in the price of the admission tickets. These will be particularly handy for those who aren't experts on the subject; without the help of the digital guide you can feel a bit lost. The virtual guide will soon be improved further – for now only a version in Polish is available (and not yet in all rooms). In it you will find descriptions of individual instruments, photographs and – most importantly – it allows you to listen to the sounds the instruments make!

* GODZINY OTWARCIA:

- poniedziałek nieczynne
- wtorek – czwartek
10:00 – 16:30
- piątek 10:30 – 20:00
- sobota i niedziela
10:30 – 17:00

CENY BILETÓW:

- normalny: 12 zł
- ulgowy: 8 zł
- dzieci i młodzież
(7–26 lat): 1 zł
- parter: 4 zł
- sobota: wstęp wolny

* OPENING HOURS:

- Mondays closed
- Tuesday – Thursday
10:00 a.m. – 4:30 p.m.
- Friday 10:30 a.m. – 8:00 p.m.
- Saturday and Sunday
10:30 a.m. – 5:00 p.m.

TICKET PRICES:

- normal: 12 PLN
- reduced: 8 PLN
- children and youth
(7–26 years old): 1 PLN
- ground floor: 4 PLN
- Saturday: free admission



Kolintang – tradycyjny indonezyjski instrument / Kolintang – traditional Indonesian instrument



POZNAŃ

Na zwiedzanie Muzeum Instrumentów Muzycznych do Poznania dotrzesz pociągami PKP Intercity – zarówno ekonomicznymi składami TLK i IC, jak i ekspresami kategorii EIC. Znajdź najkorzystniejsze połączenie na intercity.pl.



POZNAŃ

To visit the Museum of Musical Instruments in Poznań, you can go by PKP Intercity trains – both economic TLK and IC trains, as well as EIC services. Find the best connection on intercity.pl.

Muzeum Instrumentów Muzycznych jest oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu. Niestety z uwagi na architekturę budynku (dość strome schody) piętra muzeum są niedostępne dla osób z ograniczeniami ruchowymi. Z myślą o tej grupie zwiedzających przygotowano tańszy bilet wstępu, pozwalający na zapoznanie się z tą częścią ekspozycji, która jest prezentowana na parterze.

The Museum of Musical Instruments is a branch of the National Museum in Poznań. Unfortunately, due to the architecture of the building (including its steep stairs), the upper floors of the museum are not accessible to people with reduced mobility. With this in mind, the museum has issued a reduced rate entrance ticket to the accessible part of the exhibition located on the ground floor.

DŹWIĘKI Z PRZESZŁOŚCI

Dla grup zorganizowanych muzeum przygotowało aż 11 wariantów zwiedzania tematycznego z przewodnikiem. Jest także bogata oferta lekcji muzealnych dla przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Zwiedzającym udostępniane są tablety z przewodnikiem multimedialnym (w cenie biletu wstępu). Warto z nich skorzystać, zwłaszcza jeśli nie jest się znawcą tematu, bo bez tej pomocy można poczuć się nieco zagubionym. Wirtualny przewodnik będzie jeszcze udoskonalany – na razie dostępna jest tylko wersja w języku polskim i o ograniczonym zakresie (nie obejmuje wszystkich sal). Znajdziemy tu opisy i fotografie poszczególnych instrumentów, a co najważniejsze – możemy posłuchać dźwięków, jakie wydają!

UNIKATOWA WIEDZA

Bogate zbiory muzealne i biblioteczne, na które składa się ok. 4 tys. woluminów, są doskonałą bazą do badań dla studentów muzykologii czy akademii muzycznych oraz instrumentologów z kraju i zagranicy. Ponadto od 1946 roku w placówce działa jedyna w Polsce Pracownia Konserwacji Instrumentów Muzycznych. Fachowa wiedza i doświadczenie tam konserwatorów pozwalają na przywrócenie zabytkom minionej świetności, a także tworzenie wysokiej jakości kopii i rekonstrukcji dawnych instrumentów.

UNIQUE KNOWLEDGE AND SKILLS

The museum and its library collections, consisting of about 4 thousands volumes, serve as an excellent base for research for musicology or music academy students as well as instrumentologists from Poland and beyond. In addition, since 1946 the facility has been the home of Poland's only Musical Instrument Conservation Studio. Thanks to the knowledge and professional experience of the conservators who work here, the Museum's artefacts have been restored and brought back to their former glory. These specialists also create high-quality copies and reconstructions of old instruments.



Renesansowe skrzypce, lutnia i altówka
Renaissance violin, lute and alto

APLIKACJA MOBILNA

O!POLSKIE MUZEA

LIDER PROJEKTU: MUZEUM POLSKIEJ PIOSENKI W OPOLU

PARTNERZY PROJEKTU: MUZEUM ZIEMI PRUDNICKIEJ W PRUDNIKU,
STOWARZYSZENIE MUZEALNIKÓW POLSKICH

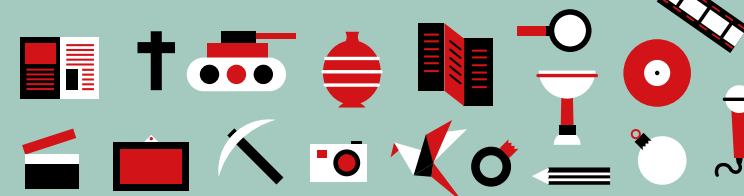


UCZESTNICY PROJEKTU

21 MUZEÓW
Z TERENU WOJ. OPOLSKIEGO

LICZBA ZDIGITALIZOWANYCH OBIEKTÓW

PRAWIE **1000** OBIEKTÓW MUZEALNYCH



JAKIE OBIEKTY DIGITALIZUJEMY?

ARCHEOLOGICZNE
HISTORYCZNE
ETNOGRAFICZNE
REGIONALNE
FOLKLORYSTYCZNE
MUZYCZNE
SPOŁECZNE
KULTUROWE
WOJSKOWE
SAKRALNE

APLIKACJA BĘDZIE BEZPŁATNA

KIEDY BĘDZIE DOSTĘPNA?

WRZESIEŃ–PAŹDZIERNIK 2020

WIĘCEJ NA:

WWW.MUZEUMPIOSENKI.PL



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO POCHODZĄCYCH
Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY

Ministerstwo
Kultury.
i Dziedzictwa
Narodowego



alfabet miasta: opole

Jedna z najstarszych miejscowości Polski, stolica najmniejszego województwa w naszym kraju i miejsce, w którym od 1963 roku niepodzielnie króluje Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej – to właśnie Opole. Choć miasto i jego nazwa funkcjonują w powszechnej świadomości niemalże jako synonim KFPP, to z pewnością na jego mapie nie brakuje różnorodnych atrakcji wartych bliższego poznania.

TEKST: Agnieszka Dyniakowska



OPOLSKA WENECJA

Na dawnych murach obronnych Opola, tuż nad Młynówką – starym korytem Odry, które swoją nazwę wzięło od stojących przy niej niegdyś młynów – wybudowane zostały kamienice i spichlerze. Budynki wyglądają, jakby kąpały się w wodzie, odbijając swoje oblicza w jej lustrze. Podziwiając ten fragment miasta od strony ul. Piastowskiej (gdzie dawniej istniał port rzeczny), można zauważyć podobieństwo do włoskiej Wenecji – stąd też wzięła się nazwa miejsca. Szczególnie atrakcyjne budynki prezentują się wieczorami, gdy podświetlone ukazują rozmaite detale architektoniczne.

Po młynach – miejskim i książęcym – nie ma niestety już śladu. Spłonęły w 1881 roku, a w ich miejscu utworzono Targ Maślany, który do początku XX wieku służył handlarzom nabiału. Obok młynów dawniej działała łaźnia. Wzmianki o niej pojawiały się już w 1357 roku, a funkcjonowała ona prawdopodobnie do XVIII wieku, a także manufaktura – fabryka skóry Marcusa Pincusa. Budynek ten stanowi obecnie siedzibę Archiwum Państwowego. W XIX wieku na terenie Opolskiej Wenecji wybudowano także synagogę, która w 1987 roku została przekształcona w drukarnię i zakład poligraficzny, a dzisiaj jest siedzibą telewizji regionalnej.



Wieża Piastowska

O

OKRĄGLAK

20 lipca 1968 roku mieszkańcy Opola po raz pierwszy przekroczyli próg hali widowiskowo-sportowej, która przez następne lata gościła liczne wydarzenia sportowe, wystawy, targi i koncerty. Rozpoznawalna kopuła sprawiła, że mieszkańcy nadali obiektowi przydomek Okrąglak. Za powstaniem modernistycznego budynku stali architekt Jerzy Gottfried i konstruktor Władysław Fejferk, którzy za swój projekt otrzymali nagrodę ministra budownictwa.

Po 46 latach Okrąglak (obecnie Stegu Arena) przeszedł kompleksową renowację – remont trwał aż trzy lata! Zmieniono m.in. ułożenie trybun, poprawiono akustykę, stworzono strefę VIP i wprowadzono udogodnienia do realizacji transmisji telewizyjnych. Planowany jest także park sportu z zewnętrznymi boiskami i halą rozgrzewkową. Nie zmieniło się jedno – dawny Okrąglak wciąż jest charakterystycznym punktem na mapie miasta i miejscem, gdzie mieszkańcy spotykają się, by przeżywać emocje związane z różnymi wydarzeniami.



LAMY

Festiwal Filmowy Opolskie Lamy to największe wydarzenie filmowe w regionie, które powoli staje się wizytówką miasta. Impreza organizowana jest cyklicznie przez Stowarzyszenie Opolskie Lamy – w październiku tego roku odbyła się jej 17. edycja. Najważniejszym punktem programu są konkursy: główny (przeznaczony w trzech kategoriach – dokument, fabuła, animacja) oraz filmów amatorskich. Festiwal ma na celu zaprezentowanie publiczności twórczości filmowców, którzy dopiero rozpoczynają karierę. Poza konkursami widzowie mają okazję zobaczyć dziesiątki projekcji filmowych w ramach cykli tematycznych. Organizowane są także wydarzenia specjalne – pokazy w przestrzeni miasta, spotkania z zaproszonymi gośćmi, koncerty i warsztaty. Od 2008 roku przyznawane jest również specjalne wyróżnienie za całokształt twórczości – Honorowa Lama – rzeźba autorstwa Ignacego Nowodworskiego, opolskiego artysty, wykonywana w całości z drewna dębowego i ważąca aż 4 kilogramy!

L

PASIEKA

Pasieka to naturalna wyspa, powstała po wielkiej powodzi w 1600 roku. Zajmuje teren pomiędzy Odrą a Młynówką. W jej północnej części znajdował się średniowieczny gród – Ostrówek – a także Zamek Piastowski, którego pozostałością jest obecnie Wieża Piastowska – jedna z głównych atrakcji turystycznych miasta. Pasieka, przez mieszkańców nazywana dzielnicą willową, jest współcześnie jedną z bardziej atrakcyjnych i spokojnych części Opola. Na wyspę przechodzi się mostem Groszowym (zwanym też zielonym mostkiem), czyli secesyjną, żelazną kładką. Jej pokonanie w dawnych czasach kosztowało każdego właśnie grosz. Warto wybrać się na spacer po Pasiece, by zobaczyć ciekawe pod względem architektonicznym zabudowania, takie jak „willa z wilkiem”, należąca niegdyś do weterynarza Ferdinanda Bermbacha (właściciel na fasadzie budynku kazał umieścić wizerunek ukochanego psa), Villa Academica, z charakterystyczną wieżą zwieńczoną ceramicznym hełmem, która była własnością Wilhelma Schreibera mającego w mieście skład win (obecnie to ośrodek konferencyjny Uniwersytetu Opolskiego), czy też urząd wojewódzki, wybudowany w 1933 roku w miejscu romańskiego Zamku Piastowskiego i stanowiący interesujący przykład modernizmu.



Filharmonia Opolska

E

ELSNER

Pochodzący z opolskiego Grodkowa Józef Elsner był uznanym kompozytorem i pedagogiem, nauczycielem Fryderyka Chopina – na świadectwie mistrza trafnie określił jego talent, pisząc „szczególna zdolność, geniusz muzyczny”. Muzycy pozostali w przyjacielskich stosunkach, a Chopin listownie informował swojego belfra o kolejnych krokach kariery. Od 1972 roku Elsner jest także patronem opolskiej filharmonii. Idea jej założenia zrodziła się w 1952 roku, gdy powstała Opolska Orkiestra Symfoniczna – pierwsza zawodowa grupa muzyczna w historii miasta. Dziś Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Opolskiej regularnie bierze udział w festiwalach muzycznych w kraju i za granicą, gościła wielu światowej sławy dyrygentów, kompozytorów i solistów, występowała w prestiżowych salach koncertowych, a także nagrała albumy z repertuarem uznanych twórców. W 2012 roku zakończyła się rozbudowa Filharmonii Opolskiej – większa i bardziej nowoczesna przestrzeń zachęca mieszkańców do zanurzenia się w świat klasycznych melodii, a miasto wzmocniło tym samym pozycję lidera polskiej kultury muzycznej.

W RELACJE

W PODRÓŻ

ANGIELSKI ENGLISH

JĘZYK W PODRÓŻY
LANGUAGE ON THE GO

I plan to go to the Meduza cinema to see a film at the Opolskie Lamy Festival.

Planuję wybrać się do kina Meduza na film w ramach festiwalu Opolskie Lamy.

We must take a picture on the green bridge!

Musimy zrobić sobie zdjęcie na zielonym mostku!

Let's go for an evening stroll around Opole's Venice.

Chodźmy na wieczorny spacer po Opolskiej Wenecji.

The Voivodship Office building is an interesting example of Polish modernism.

Bryła budynku urzędu wojewódzkiego stanowi ciekawy przykład polskiego modernizmu.

I enjoy listening to the performances of the Opole Philharmonic Symphony Orchestra.

Lubię słuchać koncertów Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Opolskiej.

Perhaps we could visit the Piast Tower?

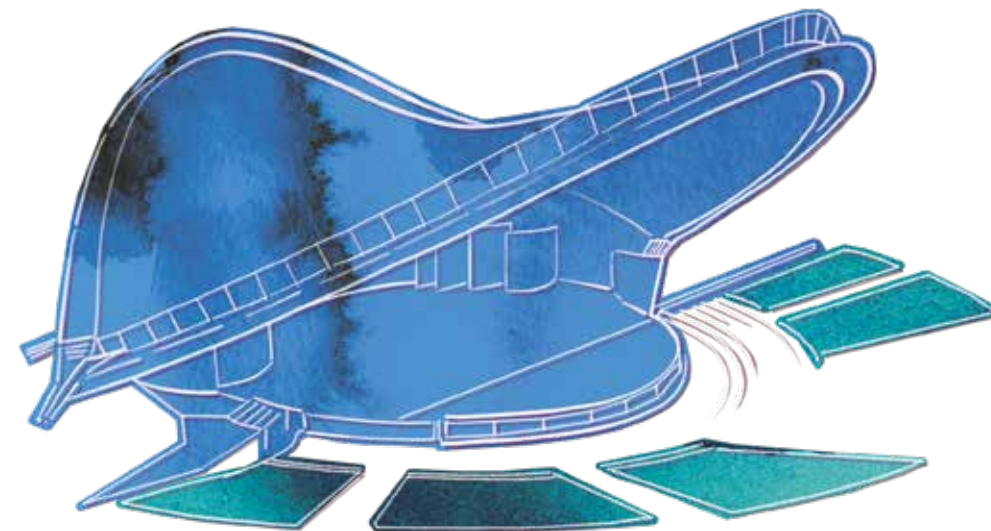
Może zwiedzimy Wieżę Piastowską?

Did you know that Józef Elsner was Fryderyk Chopin's teacher and a friend?

Czy wiesz, że Józef Elsner był nauczycielem i przyjacielem Fryderyka Chopina?

I'm going to a concert in Okrągłak.

Wybieram się na koncert do Okrągłaka.





DOSTĘPNE PODRÓŻE

Kraków na wózku

W stolicy Małopolski panuje wyjątkowa, niemal magiczna atmosfera. Miasto – ważne zarówno w ujęciu historycznym, jak i kulturalnym – oferuje tak wiele, że weekend to za mało, by poznać je od podszewki. Kilka spędzonych w nim godzin wystarczy jednak, by w Krakowie się zakochać i zapragnąć tu wracać.

TEKST I ZDJĘCIA: Małgorzata Kowalewicz, www.robimypodroze.pl

Kraków od lat cieszy się niestabnącą popularnością, przyciągając tłumy gości nie tylko z Polski. Co roku odwiedza go około 13 mln turystów z całego świata i można pokusić się o stwierdzenie, że każdy znajduje tu coś dla siebie. Fenomen tego niezwykłego miejsca leży w fascynującej historii, imponujących tradycjach naukowych i bogatej ofercie kulturalnej. Nie bez znaczenia jest również to, że do Krakowa można dostać się pociągami, naprawdę szybko i bez przeszkód, co czyni go atrakcyjnym także dla osób z niepełnosprawnością ruchową.

CO MÓWIĄ PRZEWODNIKI

Kraków jest jednym z najstarszych i najważniejszych polskich miast. Przez wieki był siedzibą władzy książęcej i królewskiej. Wielokrotnie niszczone i okupowane, przetrwał do dziś jako symbol polskości i walki o wolność. To na krakowskim rynku Tadeusz Kościuszko złożył przysięgę, od której rozpoczęła się walka z zaborcami, i to stąd Józef Piłsudski wyruszał na czele legionów, by walczyć o wolność. Gród Kraka upodobał sobie artyści, poeci i naukowcy. Uniwersytet Jagielloński – jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie – przyciągał żądnych wiedzy żaków z całego kontynentu. Studiowali tu m.in. Mikołaj Kopernik, Jan Długosz i Jan Kochanowski, a swoje dzieła tworzyli wielcy pisarze, jak Stanisław Wyspiański

czy Czesław Miłosz. To także ukochane miasto papieża Jana Pawła II. Na mapie stolicy Małopolski znajdziemy wiele unikatowych w skali światowej miejsc, takich jak Rynek Główny, Sukiennice, bazylika Mariacka, Wawel, Planty czy dawna żydowska dzielnica Kazimierz. Nic zatem dziwnego, że to bogactwo trafiło na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Weekend w Krakowie nie wystarczy na dogłębne poznanie miasta, ale pozwoli wsłuchać się w nie, pooddychać wielokulturowością i poznać to, co w nim najważniejsze.

KRAKÓW DOSTĘPNY

Bardzo dobrze dostosowany do wymagań osób z niepełnosprawnościami dworzec Kraków Główny znajduje się pod ziemią. Wydostanie się na powierzchnię nie nastęcza żadnych trudności, szczególnie że asysta towarzyszy osobie z niepełnosprawnością od peronu aż do wyjścia z obiektu. Z tego miejsca niedaleko jest już do najważniejszych atrakcji miasta Jagiellonów. O to, by były one dostępne dla turystów o szczególnych wymaganiach, władze Krakowa zadbały naprawdę dobrze: oprócz specjalnego przewodnika po Krakowie w wersji papierowej powstała aplikacja mobilna. To bardzo przydatne narzędzie, bo w bazie danych znajdują się nie tylko

Gosia i Kamil, twórcy bloga robimypodroze.pl



listopad 2019



ASYSTA NA DWORCU

Na dworcu Kraków Główny, oraz na kilkudziesięciu innych dworcach w Polsce, możesz liczyć na asystę dla osób z niepełnosprawnością i osób o ograniczonej sprawności ruchowej podczas przemieszczania się po terenie dworca kolejowego, peronów, przejść podziemnych, kładek i innych ciągów komunikacyjnych, na których dozwolone jest poruszanie się pieszych. Możesz także uzyskać pomoc w przeniesieniu bagaży. Asystę związaną z wejściem do pociągu i wyjściem z niego realizuje drużyna konduktorska.

opisy zabytków i innych atrakcji wraz z adnotacją o ich dostępności, lecz także gotowe trasy, oferta kulturalno-rozrywkowa oraz informacje praktyczne. Komunikacja miejska i taksówki są przyjazne dla osób z niepełnosprawnością ruchową, które mogą też skorzystać z usług wypożyczalni wózków inwalidzkich, by komfortowo poruszać się po mieście.

DROGA KRÓLEWSKA I RYNEK GŁÓWNY

Mając na wizytę w Krakowie zaledwie weekend, warto rozpocząć pobyt od spaceru dostępną dla wózków Drogą Królewską, a dzień zakończyć na krakowskim Rynku Głównym, delektując się jego atmosferą i widokiem na pięknie podświetlony kościół Mariacki oraz Sukiennice.

Spacer Drogą Królewską zaczynamy od strony Bramy Floriańskiej, przy której podziwiać można zachowane fragmenty XIII-wiecznych murów miejskich. Broniły one wstępu do Krakowa w czasach, gdy jedyny szlak do miasta prowadził przez wkomponowane w fortyfikacje bramy.

Dalej monarszy trakt wiedzie słynną ul. Floriańską. Uświetnia ją wiele ciekawych i zabytkowych budynków, jak choćby kamienica „Pod Murzynami” czy najstarszy krakowski hotel – „Pod Różą”, w którym gościli m.in. car Aleksander I, wielki książę Konstanty, Franciszek Liszt oraz Honoré de Balzac.

Kolejnym wartym uwagi punktem na królewskim szlaku jest Rynek Główny, który sam w sobie jest nie lada atrakcją. Wytyczony w XIII wieku regularny plac był w średniowieczu największym rynkiem w Europie. To tutaj znajduje się kościół Mariacki z ołtarzem autorstwa Wita Stwosza. Dach zapierają niezwykle witraże, ścienne malowidła Jana Matejki i sugestywny krucyfiks (również będący dziełem Wita Stwosza). Świątynia



przyciąga rzesze zwiedzających jeszcze jedną atrakcją – rozbrzmiewającym co godzinę hejnałem z wieży. Rynek Główny w Krakowie to także Sukiennice, które zmieniały się w ciągu wieków, ale zawsze były mekką kupców i handlarzy. Warto zwrócić uwagę na zamontowane w zewnętrznej części oświetlenie. Stanowią je oryginalne lampy gazowe, szczególnie efektowne po zmroku. Razem z iluminowanym kościołem Mariackim, kwiaciarkami, białymi dorożkami, ulicznymi artystami i pomnikiem Adama Mickiewicza tworzą niepowtarzalny klimat, o który trudno gdziekolwiek indziej. Droga Królewska biegnie dalej, ul. Grodzką, która prowadzi aż do Wawelu. To przy niej swoją pracownię miał wspomniany już genialny Wit Stwosz, a w domu pod numerem 22 urodziła się wybitna polska aktorka – Helena Modrzejewska. Ulica Grodzka, podobnie jak Floriańska i Rynek Główny, pełna jest ulicznych artystów, którzy z wielkim zaangażowaniem prezentują swoje talenty. Podążając nią, zobaczymy też pierwszą barokową budowlę w Krakowie – kościół Św. Apostołów Piotra i Pawła, z charakterystycznym ogrodzeniem prezentującym postaci 12 apostołów. Niestety nie ma tutaj udogodnień dla osób z dysfunkcją narządu ruchu, którym pozostaje obejrzeć obiekt z zewnątrz. Wystarczy

jednak się odwrócić, by móc podziwiać zabudowania Uniwersytetu Jagiellońskiego, powstałe w XV wieku z połączenia dwóch kamienic, zgodnie z testamentem królowej Jadwigi. Finałem Drogi Królewskiej jest wzgórze wawelskie. Prowadzą na nie dwie trasy, z których jedną, pomimo sporego nachylenia i długości, można pokonać na wózku inwalidzkim (na drodze i ścieżkach zniesiono wszelkie bariery architektoniczne). Warto jednak zdobyć się na ten wysiłek lub poprosić o pomoc innych turystów, bo Wawel to miejsce, które każdy Polak powinien zobaczyć. Sam zamek nie jest niestety dostępny do zwiedzania dla osób na wózkach. Tuż obok wzgórza znajduje się inna atrakcja – mowa o owianym legendą Smoku Wawelskim, który zięje prawdziwym ogniem ku ucieście widzów, szczególnie tych najmłodszych.

NIE TYLKO ZABYTKI

Fenomen popularności stolicy Małopolski bierze się jednak stąd, że oferta Krakowa nie ogranicza się do zabytków. To tutaj odbywają się Festiwal Pierogów oraz Międzynarodowe Targi Sztuki Ludowej, które są prawdziwym świętem folkloru, nie tylko tego tańczonego i śpiewanego, lecz także rzemieślniczego. Na gości czeka bogactwo wyrobów regionalnych od koronek, poprzez naczynia, ubrania, dekoracje, zabawki czy kute na żywo pamiątkowe podkowy, aż do pysznego regionalnego jedzenia. Będąc w Krakowie, trzeba również skosztować obwarzanków, które chyba najlepiej smakują podczas leniwego spaceru Plantami. A jest po czym spacerować, bo Planty to aż 21 hektarów powierzchni i aż 4 kilometry długości. Ten urzekający ogród miejski utrzymywany jest w stylu angielskim z nieregularnymi ścieżkami. O jego wyjątkowości świadczy fakt, że znalazł się w zaszczytnym gronie światowych zabytków na liście UNESCO.

NAUKOWY KRAKÓW

Odwiedzając miasto Jagiellonów, nie sposób pominąć najstarszego, pochodzącego z początku XV wieku budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mowa o Collegium Maius, którego powstanie

ściśle związane jest z Władysławem Jagiełłą. Dzisiaj znajduje się tutaj dostępne dla osób z niepełnosprawnościami Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym poza eksponatami o bardzo długiej historii, takimi jak stare instrumenty naukowe, obejrzeć można bogatą kolekcję rzeźb, w tym wiele datowanych na okres średniowiecza, 1,4 tys. obrazów (m.in. Jacka Malczewskiego, Józefa Mehoffera i Olgi Boznańskiej), a także... statuetkę Oskara, którą otrzymał Andrzej Wajda. Od dziewiętej w muzeum rozbrzmiewa zlokalizowany na piętrze zegar i rozpoczyna się niezwykle pokazy maszerujących przy dźwiękach muzyki figur. Tuż przy budynku znajduje się rekonstruowany w latach 2008–2010 Ogród Profesorski, którego historia sięga 1467 roku. Umieszczono w nim nowoczesne instalacje edukacyjne, np. zegar słoneczny i model sfery armilarnej, które zachęcają do poeksperymentowania i innego spojrzenia na fizykę oraz astronomię. Zdecydowanie jest to kosmiczne doświadczenie, które warto przeprzeżyć przed udaniem się do zupełnie innego, krakowskiego świata.

Zeskanuj kod QR
i zapoznaj się
z informacją dla osób
z niepełnosprawnościami
i osób o ograniczonej
sprawności ruchowej.



KRAKOWSKI KAZIMIERZ

Wiele miast na świecie słynie z miejsc, które mają swój unikatowy klimat, a pomimo tego (lub z tego względu) stały się ich wizytówką. Należy do nich krakowski Kazimierz – piękny, pełen synagog, starych kamienic z sztyldami dawnych punktów usługowych, z klimatycznymi restauracjami i barami, tętniący żydowską kulturą i porywający klezmerską muzyką. Choć wizyta tutaj może nastręczać trudności osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich (zwłaszcza na mniej uczęszczanych uliczkach) warto przepacerować się ul. Józefa, ujrzeć żydowskie świątynie oraz cmentarz Remuh i podziwiać szczyły przy ul. Szerokiej. Wreszcie to właśnie w tej dzielnicy, na placu Nowym, sprzedawane są słynne nie tylko w Krakowie zapiekanki. To wszystko sprawia, że Kazimierz stanowi obowiązkowy punkt w planie zwiedzania stolicy Małopolski. Nieważne, które oblicze Krakowa zapragniesz poznać bliżej podczas swej weekendowej wycieczki: naukowe, królewskie czy historyczne. Bogactwo i wielokulturowość tego miasta na pewno sprawią, że będzie to owocnie spędzony i niezapomniany czas. **W**

KRAKÓW DOSTĘPNY DLA WSZYSTKICH

Jeśli jesteś osobą z niepełnosprawnością lub o ograniczonej sprawności ruchowej, do stolicy Małopolski wygodnie dojedziesz pociągami PKP Intercity, w tym popularnymi Pendolino oraz nowoczesnymi składami Flirt3, które są dostosowane do twoich potrzeb. Planując podróż, skontaktuj się z nami. Wszystkie niezbędne informacje uzyskasz:

- na stronie intercity.pl w zakładce „Informacje dla osób z niepełnosprawnością i osób o ograniczonej sprawności ruchowej”,
- pod numerem telefonu infolinii dla osób z niepełnosprawnościami 42 205 45 31 (koszt połączenia zgodny z taryfą operatora),
- w Centrum Obsługi Klienta na dworcu kolejowym.

Pamiętaj, aby zgłosić swój przejazd na minimum 48 godzin przed planowaną podróżą.



Nagrobek Marcelego Ciemirskiego

Milezący świadek historii

Listopad to miesiąc szczególny, w którym wspominamy zmarłych, także tych, których kręte ścieżki historii zawiodły poza granice naszego kraju. Nagrobki Polaków rozsiane są niemal po całym świecie, ale najwięcej z nich znajduje się na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, dziś będących częścią Białorusi, Litwy, Ukrainy i Łotwy. Jedną z najbardziej niezwykłych nekropolii – z punktu widzenia polskiej historii i kultury – jest cmentarz Łyczakowski we Lwowie.

TEKST: Marta Szafranek, Dorota Janiszewska-Jakubiak

ZDJĘCIA: Instytut POLONIKA

Usytuowana na malowniczych wzgórzach nekropolia stała się miejscem pochówku wielu wybitnych ludzi kultury, nauki i polityki, duchownych, działaczy społecznych, żołnierzy i uczestników powstań narodowych. Można odnaleźć tam nagrobki pisarek – Marii Konopnickiej i Gabrieli Zapolskiej, sławnego pianisty i kompozytora Karola Mikulego oraz Władysława Bełzy, autora słynnego wiersza „Kto ty jesteś? Polak mały”. Mimo że losy cmentarza były burzliwe, przetrwał on zawirowania dziejowe i do dziś pozostaje milczącym świadkiem minionych czasów. Jego historia nierozzerwalnie splata się z losami wielokulturowego i wielonarodowego Lwowa. Liczne oblicza tego miasta zostały odzwierciedlone w różnorodnych nagrobkach i kaplicach. Nierzadko są to dzieła o wysokiej wartości artystycznej, a umieszczane na nich epitafia, rzeźby i symbole – choć wielu przechodniom mogły wydawać się tajemnicze lub niezrozumiałe – opowiadają kolejne życia osób, które same o sobie mówić już nie mogą.

Artykuł przygotowany we współpracy z Instytutem POLONIKA



OGRÓD WSPOMNIENI

Na Łyczakowie pejzaż i przyroda przeplatają się z pomnikami upamiętniającymi ważne postacie i wydarzenia w dziejach miasta i dawnej Rzeczypospolitej. Rozmieszczenie kwater, architektura funeralna, układ ścieżek, dobór zieleni i ogrodzenie terenu zostały tak zaprojektowane, aby cmentarz tworzył malowniczy, parkowy krajobraz. Nagrobki niektórych zasłużonych ludzi mają formę pomnika, gdyż – ze względu na bieg historii – nie było możliwości godnego upamiętnienia tych osób w przestrzeni miasta. Chodząc między wkomponowanymi w aleje nagrobkami, odnosi się wrażenie, że spaceruje się nie uliczkami cmentarza, lecz niezwyklej galerii sztuki. Mimo wynikających z upływu czasu i działania człowieka zniszczeń nekropolia dotrwała do naszych czasów niemal dokładnie w takim kształcie, jaki nadano jej w XIX wieku.

ODZYSKUJĄC GŁOS

Cmentarz Łyczakowski odgrywał ważną rolę w wydarzeniach politycznych, a pogrzeby wybitnych osobistości stawały się okazją do zmanifestowania dążeń niepodległościowych. Jedną z najliczniejszych manifestacji w historii Lwowa był liczący ponad 50 tys. osób tłum żałobników, który zebrał się 11 października 1910 roku na pogrzebie Marii Konopnickiej. Jej trumnę wniosła na cmentarz młodzież akademicka, a nad grobem przemawiało wiele znanych i zasłużonych osób, wśród nich Jan Kasprówicz. Chociaż Konopnicka nie była lwowianką, miejscem jej tymczasowego spoczynku został grobowiec prezydenta Lwowa Michała Michalskiego, co nie było nietypową sytuacją. Zdarzało się bowiem, zwłaszcza w przypadku osób znanych i cenionych, że wybierano tymczasowe miejsce pochówku w grobowcu rodziny lub przyjaciół, aby dać czas na przygotowanie godnego ich



Kaplica Krzyżanowskich

upamiętnienia. Później szczątki pisarki zostały przeniesione na ostateczne miejsce spoczynku na cmentarzu Łyczakowskim. W 1922 roku na grobie pisarki stało popiersie wykonane przez lwowską rzeźbiarkę Lunę Drexlerównę. Podczas wojny zniknęło ono w nieznanych okolicznościach. W 1950 roku na podstawie przedwojennych fotografii odtworzył je ukraiński rzeźbiarz Wołodimir Skołozdra. W 1919 roku we wspólnym grobie razem z Konopnicką spoczęła Maria Dulębianka – emancypantka, malarka, literatka, a także przyjaciółka Marii Konopnickiej – ale w 1927 roku jej szczątki przeniesiono na cmentarz Obrońców Lwowa. Również pogrzeb Dulębianki stał się okazją do manifestacji nastrojów społecznych i zgromadził reprezentantów środowisk artystycznych, działaczy społecznych, dziennikarzy, weteranów powstania styczniowego, przedstawicieli władz miasta oraz organizacji emancypacyjnych.

CMENTARZ ORŁĄT LWOWSKICH

Istotnym akcentem w dziejach nekropolii stało się utworzenie wiosną 1919 roku cmentarza Obrońców Lwowa (zwanego cmentarzem Orłąt Lwowskich). Spoczywają tu żołnierze i dowódcy obrony Lwowa z lat 1918 i 1919, w tym najmłodszy uczestnik walk, m.in. 13-letni Antoś Petrykiewicz i 14-letni Jurek Bitschan. Przed wybuchem II wojny światowej cmentarz Obrońców Lwowa przekształcano w budowane z rozmachem mauzoleum – *Campo santo* – zaprojektowane przez studenta architektury Rudolfa Indrucha. Lata po II wojnie światowej były trudnym czasem w dziejach Łyczakowskiej nekropolii. Wkrótce po włączeniu miasta do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej tamtejsze władze zaczęły stopniową likwidację cmentarza Obrońców Lwowa, zakończoną niemal całkowitym zniszczeniem tego miejsca. Dopiero w 1989 roku, początkowo bez oficjalnych pozwoleń, pracownicy polskiego przedsiębiorstwa EnergoPol zaczęli porządkować ten teren.



FOT. M. OSIPIK-PORYWKA

Nagrobek Marii Konopnickiej z popiersiem wykonanym przez Wołodymira Skołozdrę

Wznawiane i przerywane prace przyspieszyły po zawarciu przez władze Polski i Ukrainy w grudniu 2001 roku porozumienia o kształcie cmentarza. Jego uroczyste otwarcie z udziałem prezydentów obu państw nastąpiło 24 czerwca 2005 roku, jednak nie wszystkie elementy nekropolii zostały przywrócone lub zrekonstruowane. Usunięte podczas dewastacji oryginalne figury dwóch lwów z pomnika Chwały, choć wróciły na swoje pierwotne miejsce w 2015 roku, wciąż czekają na zgodę na rozpoczęcie renowacji.

PRZYWRACANE PIĘKNO ZAPOMNIANYCH NAGROBKÓW

Cmentarz Łyczakowski to jednak nie tylko historia i jego burzliwe losy, lecz także znajdująca się tam ogromna liczba dzieł sztuki. Narażone na szkodliwe warunki atmosferyczne oraz akty wandalizmu artystyczne pomniki z upływem lat ulegają zniszczeniu, dlatego tak ważne jest objęcie ich profesjonalną opieką konserwatorską. Na szczęście od ponad dekady – za sprawą współpracy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP z władzami miejskimi Lwowa – na cmentarzu Łyczakowskim sukcesywnie trwają prace konserwatorskie kolejnych kamiennych nagrobków. Dzięki temu w ciągu ostatnich lat udało się przywrócić dawny wygląd już ponad stu pomnikom, które są przykładem wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy. W trakcie wizyty we Lwowie warto wybrać się na spacer malowniczymi alejkami cmentarza Łyczakowskiego i spróbować usłyszeć zapisaną w kamieniu opowieść o naszej wspólnej przeszłości. 



LWÓW

Do Lwowa dotrzesz bezpośrednio m.in. z Wrocławia, Opola, Krakowa i Rzeszowa codziennym wygodnym pociągami sypialnym, dzięki któremu rozpoczniesz zwiedzanie już od samego rana! Możesz również wybrać szybkie popołudniowe połączenie Przemyśl–Lwów i uniknąć kolejek na granicy. Dowiedz się więcej na intercity.pl.

ŚWIAT POLSKICH WAZÓW

PRZESTRZEŃ — LUDZIE — SZTUKA

THE WORLD OF THE POLISH VASAS

SPACE — PEOPLE — ART

Zamek Królewski w Warszawie — Muzeum

6.11.2019 — 14.01.2020

The Royal Castle in Warsaw — Museum

6 November 2019 — 14 January 2020



Mecenas

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego



Partnerzy



Patroni medialni





Co w lesie PISZCZY?

Przeciągłe wycie, żalosne skamlanie, gardłowe warczenie czy pełne zadowolenia mruczenie – lasy są pełne żywych stworzeń, a więc nieustannie rozbrzmiewają dźwiękami. Dzięki bogatej gamie odgłosów zwierzęta mogą nie tylko komunikować się ze sobą, lecz także wyrażać emocje.

TEKST: Bogusława Grabowska

Mieszkańcy polskich lasów są przeważnie bardzo gadatliwi, chociaż zdarzają się wśród nich także milczki. Do pierwszej grupy zaliczają się lisy, które są obdarzone doskonałym słuchem, nic więc dziwnego, że to dźwięki są podstawą ich komunikacji. Zoolodzy wyróżniają aż 28 odgłosów wydawanych przez rudieli. Najczęściej słyszymy poszczekiwanie. Zaniepokojone lisy wydają pojedynczy szczek. Trzysylabowy, zbliżony do psiego – oznacza chęć kontaktu z innymi osobnikami. Samice szczekają znacznie ciszej. Zdarza się też, że lisy wyją. Prawdziwe koncerty tych zwierząt odbywają się jednak w styczniu i lutym, kiedy lisice są w rui, a samce, poszukując partnerki, przemierzają pola oraz lasy, żałośnie skamlając. Natomiast najmniej rozmownym zwierzęciem jest żubr – z rzadka zdarza się usłyszeć jego chruczenie, które może oznaczać podniecenie lub rozdrażnienie.

MIŁOSNE SERENADY

Najgłośniejsze robi się w lesie, na polach i łąkach w okresie zwierzęcych zalotów. Podczas jesiennego rykowiska lasy rozbrzmiewają rykiem jeleni zabiegających o względy partnerek. Te niezbyt głośne w ciągu roku zwierzęta mają w tym czasie w swoim arsenale niemalże repertuar sygnałów – w ten sposób oznaczają terytorium i pokazują siłę. Najczęściej słyszymy donośny, przeciągły ryk przechodzący w urywane szczekanie. Natomiast niski ryk zakończony minimum czterokrotnym porykiwaniem to zew będący oznaką tryumfu byka po wygranej walce. Łanie też dołączają do koncertów. Nosowym, krótkim, podobnym do stękania dźwiękiem starają się zwabić partnera. Jest to tzw. gładzenie. Jesienią można usłyszeć także bardzo głośne stękanie. To znak, że w toku jest bekowisko, czyli okres godowy łosi. Z kolei latem z lasów dobiegają popiskiwanie saren, nieco przypominające ptasie śpiewy. Kozy przywabiają do siebie samce, te zaś odstraszały potencjalnych rywali szczekaniem. Zwabiony koziołek rozpoczyna pogoń za uciekającą samicą – co ciekawe, miłosna gonitwa odbywa się w ciszy.

Jeszcze inne dźwięki dochodzą z kniei wiosną. Wtedy swoje zaloty rozpoczynają żbiki i rysie. Marcowanie dzikich kotów przebiega podobnie jak ich domowych kuzynów. Poszukiwaniom partnerki towarzyszy przeraźliwe miauczenie i warczenie. Zachrypnięte głosy leśnych kocurów niosą się po lesie i słychać je z oddali. Głośne koncerty w trakcie wiosennych zalotów urządza też – należący do psowatych – jenot. Samce mruczą i żałośnie skowyczą. Królem amarów jest jednak borsuk. Ten z pozoru stacyczny zwierzę odbywa gody w lecie, najczęściej w sierpniu. W tym czasie wydaje z siebie przejmujące odgłosy, podobne do histerycznego płaczu dziecka. Taki dźwięk słyszany o zmroku głęboko w lesie może zjeżyć włos na głowie.



Artykuł powstał
we współpracy
z Lasami Państwowymi



TAK MI DOBRZE, TAK MI ŹLE...

Poprzez głosy zwierzęta potrafią wyrażać wszystkie emocje. Chrzękaniem, pokwikiwaniem i charkotaniem – które mogą oznaczać zarówno zadowolenie, jak i niepokój – uzewnętrzniają swoje samopoczucie dziki. Kiedy są zdenerwowane, groźnie fukają, przeważnie jednak rechtają, czyli chrumkają jak domowe świny. U niedźwiedzi natomiast (które mają – podobnie jak dziki – bardzo dobrze rozwinięty słuch) podstawą komunikacji jest mruczenie. W zależności od głośności i tembru może ono oznaczać zadowolenie, zaskoczenie lub niepokój. Zaskoczony miś pomrukuje, jednocześnie głośno wydychając powietrze. Rozwścieczony – parska, a przy tym zgrzyta i kłapie zębami. Rysie i żbiki wyrażają zadowolenie, mrucząc. Kiedy zaś są rozwścieczone – tak samo jak nasze domowe koty – wyginają ciało w łuk, stoszą sierść, a przy tym ostrzegawczo fukają i parszczą. Najczęściej można jednak w lasach usłyszeć dźwięki wyrażające niepokój. Wystraszony sarny szczekają, informując w ten sposób o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Zdenerwowane jelenie ryczą ostrzegawczo, a przestraszone jenoty warczą. Najbardziej ekspresyjne w wyrażaniu zaniepokojenia są łasicowate – tchórze prychają i syczą, kuny warczą i bardzo chrapliwie, skrzeczaco szczekają, a gronostaje wydają ostre, trzeszczące dźwięki. 

ODKRYJ MIEJSCA,
DO KTÓRYCH
CHCE SIĘ **WRACAĆ!**



22-24
LISTOPADA

POLSKA
ZOBACZ WIĘCEJ
WEEKEND
ZA POŁ CENY

VII
EDYCJA

www.polskazobaczwiecej.pl

ORGANIZATORZY AKCJI:



PARTNERZY PROMOCYJNI:



PKP INTERCITY



PARTNER STRATEGICZNY:



K
U
L
T
U
R
E



Urzeka mnie publiczność

Szpulowy magnetofon, „Szajba” i bilety od cici – historia Piotra Machalicy i jego fascynacji Wojciechem Młynarskim to wypadkowa wielu małych przypadków, ogromu pracy i wielkiej miłości do sztuki piosenki aktorskiej. Jakie życiowe wędrówki ma przed sobą, czy zdarza mu się czasem zapomnieć tekstu i czy w jego kalendarzu jest jeszcze miejsce na odpoczynek?

ROZMAWIAŁA: Katarzyna Skoczek
ZDJĘCIA: Jacek Poremba

JEST PAN ZWIĄZANY Z PIOSENKĄ AKTORSKĄ. SKĄD ZNALAZŁ PAN W SOBIE ZAINTERESOWANIE TAKIM WŁAŚNIE REPERTUAREM? CZY PAMIĘTA PAN SWÓJ PIERWSZY WYSTĘP NA SCENIE?

Muszę przyznać, że... nie pamiętam. (śmiech) To też zależy, co uznamy za taki pierwszy występ. Natomiast jeśli chodzi o piosenkę aktorską, to interesowałem się piosenką samą w sobie. Dorastałem w latach, w których był jeden program polskiego radia i jeden program telewizji. Słuchałem więc tego, co było nadawane: Czerwonych Gitar, Skaldów, Trubadurów, Szczepanika, Chyły, potem pojawił się jeszcze Wojtek (Młynarski – przyp. red.). I szalenie oni mi się wszyscy podobali. Nie mówiąc o tym, że już wtedy marzyłem o własnym zespole. Próbowaliśmy nawet sami zrobić gitary, ale nam nie wyszło. (śmiech)

NAGRAŁ PAN PŁYTĘ „MÓJ ULUBIONY MŁYNARSKI”, PEŁNĄ OSOBISTYCH INTERPRETACJI UTWORÓW MISTRZA. NA SCENIE WYKONUJE PAN JEGO KOMPOZYCJE OD DAWNA. JAK ZACZĘŁ SIĘ PANA PRZYGODA Z TWÓRCZOŚCIĄ MŁYNARSKIEGO?

W 1965 roku mój brat przyniósł do domu pożyczony od sąsiada z góry szpulowy magnetofon. I na jednej z tych szpulowych taśm magnetofonowych były piosenki Wojtki Młynarskiego. Dokładnie pamiętam utwór „Szajba” – choć nie wiem dlaczego, przecież miałem wtedy tylko dziesięć lat. Nie bardzo rozumiałem, o co w nim chodzi. Jego znaczenie dotarło do mnie dopiero jakiś czas później. Od tego momentu zacząłem słuchać Wojtki, kupowałem wszystkie jego płyty, gdy tylko mogłem. Może to zabrzmieć trochę jak konfabulacja, ale tak było naprawdę. Lato 1968, a może 1969 roku spędzałem w Kołobrzegu z ciocią, wujkiem i kuzynkami. Wojtek miał tam trzy recitale, a ja byłem na każdym z nich dzięki cici, która podarowała mi pieniądze na bilety. A później, po 1970 roku, gdy mieszkalem już w Warszawie, chodziłem na wszystkie możliwe koncerty, dlatego że po prostu go pokochałem. Jest moim drogowskazem w życiu – ze swoimi tekstami, myślami i stosunkiem do świata.

JAK WYBRAŁ PAN TRZYNAŚCIE UTWORÓW Z PONAD DWÓCH TYSIĘCY NAPISANYCH PRZEZ WOJCIECHA MŁYNARSKIEGO? TO NIE MÓGŁ BYĆ PROSTY PROCES.

Zastanawiałem się nad tym długo. Na początek wybrałem około dwudziestu utworów do programu koncertowego. Szukałem jakiegoś klucza, według którego wybrałbym ten repertuar, ale nie mogłem go znaleźć. Aż w końcu pomyślałem sobie, że trzeba w tym programie, i później na płycie, zostawić takie „kropelki”, znaki. Znalazły się tu więc tłumaczenia Wojtki, bo był w tym świetny, wspinały. Są piosenki, które lubię i towarzyszą mi od lat. Jest ich co prawda o wiele więcej niż trzynaście, które zmieściły się na płycie. W efekcie trafiły na nią utwory zarówno znane wszystkim, jak i te, których publiczność być może jeszcze nigdy nie słyszała.

MUSZĘ W TAKIM RAZIE ZAPYTAĆ O TĘ JEDNĄ, JEDYNĄ, ULUBIONĄ PIOSENKĘ. JEST TAKA?

Nie, w żaden sposób nie jestem w stanie dokonać wyboru. Myślę, że to po prostu niemożliwe. To tak jak z pytaniem: „Jaka jest pana ulubiona rola?”. Odpowiadam zawsze, że każda, ponieważ w każdą włożyłem swoją energię, swoje możliwości i swoje niemożliwości.

„MÓJ ULUBIONY MŁYNARSKI” TO NIE TYLKO PŁYTA, LECZ TAKŻE KONCERTY NA ŻYWO. CO NAJBARDZIEJ URZĘKA PANA W SPOTKANIACH Z PUBLICZNOŚCIĄ?

Publiczność mnie urzeka, również tym, że słucha moich piosenek. Jestem zachwycony! Do tej pory zagraliśmy około stu koncertów i nie pamiętam takiego, który skończyłby się zimno, chłodno i obojętnie. Nawet letnio. Spotykamy się z bardzo gorącymi reakcjami. Po każdym koncercie miałem takie poczucie, że ludzie są naprawdę zadowoleni i szczęśliwi, ponieważ mogli wysłuchać tych tekstów.

KRĄŻĄ ANEGDOTY O PANA NADZWYCZAJNEJ PAMIĘCI, W KTÓREJ PIEŁĘGUJE PAN SETKI TEKSTÓW PIOSENEK, WIERSZY, SPEKTAKLI. ALE CZY KIEDYŚ ZDARZYŁO SIĘ PANU COŚ ZAPOMNIEĆ?

Nie pamiętam! (śmiech) Tu zacytuję Wiktora Zborowskiego, któremu ktoś kiedyś powiedział: „Proszę pana, pan nie umie tekstu”, a on na to odrzekł: „Umiem, umiem, tylko zapomniałem”. To zresztą ciekawe, że wciąż mam w pamięci tyle kwestii i piosenek. Ostatnio wracając do mnie chociażby te, których uczyłem się w latach 60. Powtarzałem je sobie, nuciłem, śpiewałem, gadałem, a potem gdzieś mi umknęły, za to teraz wracając, jak na przykład numery Trubadurów.

POWIEDZIAŁ PAN KIEDYŚ, ŻE „AKTORSTWO TO ZAWÓD WĘDROWCÓW”. CZY ŁATWO DOSTOSOWUJE SIĘ PAN DO ZMIANY?

Mówiąc o zawodzie wędrowca, miałem na myśli to, że kiedyś aktorzy przemieszczali się po Polsce, podróżując za reżyserami i dyrektorami. Mój ojciec od końca lat 50. do końca lat 60. pracował w Jeleniej Górze, Zielonej Górze, Bielsku-Białej i Białymstoku. Trwało to do 1970 roku, gdy przyjechał do Warszawy i zaangażował się u Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Narodowym. Wówczas jeździło się po to, by grać, ponieważ reżyser mówił na przykład: „Przyjeżdż do Białegostoku, zaangażuj się, będziesz grał”. Tak realizowało się marzenia. W tym szeroko pojętym znaczeniu, kiedy podążając za reżyserami lub dyrektorami, przenosiło się na drugi koniec kraju, zmieniało

miejsce zamieszkania i całe życie, zawód aktora nie jest już chyba zawodem wędrowca. Tendencja jest raczej taka, że przywiązuje nas mocno etat w teatrze. Niektórzy tkwią w jednym miejscu latami, czasem sobie tylko ponarzekać, że przez tyle lat nic się nie wydarzyło w ich życiu. Ale życie nic nam samo nie przyniesie, jeżeli nie włożymy w to troszkę naszej energii.

Ja miałem takie szczęście, że będąc przez 25 lat na etacie w Teatrze Powszechnym, grałem jednocześnie w wielu innych teatrach, takich jak choćby Ochoty, Scena Prezentacje, Ateneum, Rampa. Dzisiaj pracuję w: Och-Teatrze, Teatrze 6. piętro, teatrze IMKA, przez ponad dekadę byłem związany z teatrem w Częstochowie, gościnnie grałem choćby w Olsztynie. Na co dzień przemierzam niezliczone tysiące kilometrów. Występuję na deskach teatrów, jeżdżę po całym kraju ze spektaklami, a przede wszystkim – ze swoimi koncertami.

TEATR, SCENA, PLANY ZDJĘCIOWE – PANA KALENDARZ MUSI BYĆ BARDZO NAPIĘTY. ZOSTAJE PANU CHOĆ OROBINA CZASU WOLNEGO, NA PRZYKŁAD NA PODRÓŻOWANIE?

Różnie bywa, bo jak się pani domyśla, to nie jest taki zawód, w którym codziennie ma się zajęcia. Oczywiście, kiedy tych zadań jest dużo, to jest fajnie. Dla przykładu, jak policzyła moja menedżerka, w 2018 roku wystąpiłem na żywo ponad 150 razy. Tak się składa, że przez te blisko czterdzieści lat pracy zdarzały się „puste przebiegi”, ale nie było ich dużo. Na szczęście dla mnie, bo świadczy to o tym, że jestem w tym zawodzie użyteczny. A to jest chyba najistotniejsze – poczucie, że jestem potrzebny. Zostaje mi więc tylko odrobina czasu na to, aby na chwilę, krótszą czy dłuższą, oderwać się od codzienności. Gdy tylko mam trochę przestrzeni w kalendarzu, marzę i zastanawiam się, dokąd by polecieć, aby zmienić – że tak to górnolotnie określe – rzeczywistość.



A CZY SĄ TAKIE MIEJSCA NA MAPIE POLSKI, KTÓRE NAZWAŁBY PAN ULUBIONYMI I DO KTÓRYCH WIELOKROTNIE PAN POWRACA?

Tak, to są na pewno Mazury. Wiem, że w Polsce jest wiele miejsc, których jeszcze nie dotknąłem, nie odkryłem, i gdy tylko wystarczy mi czasu, postaram się to zmienić. Chciałbym bardziej poznać Bieszczady, bo byłem tam jedynie dwa razy i to na krótko. I jeszcze Beskidy.

JAKIE PLANY ZAWODOWE PRZED PANEM?

To dla mnie bardzo intensywna jesień. Gram w teatrach, koncertuję. W październiku nakładem Sony Music Polska ukazała się moja płyta, z czego bardzo się cieszę. Rozpocząłem też próby w Och-Teatrze. Pracujemy nad sztuką w reżyserii Krystyny Jandy, która również sama w niej wystąpi. Premiera odbędzie się w lutym przyszłego roku. Będzie to bardzo zabawna czarna komedia. Poza tym dużo pracuję i czekam – a nuż coś się wydarzy. I szczęśliwie się wydarza. Nie bardzo potrafię o to specjalnie zabiegać. Robię swoje. Kalendarz się zapełnia. Dodam jeszcze, że obecny czas nie jest łatwy dla nas, dla aktorów. Chyba nigdy nie był. Kiedy zaczynałem pracę zawodową, to nie funkcjonowały wtedy jeszcze pomocne dzisiaj agencje aktorskie czy menedżerowie. Z latami zaczęło się to zmieniać. Mam to szczęście, że trafiłem na wspaniałą menedżerkę, która bardzo dba o to, żebyśmy się nie nudził, za co jestem jej wdzięczny. Karolina z równym zaangażowaniem koordynuje wszystkie terminy moich działań zawodowych, strzeże dat przeznaczonych na nieliczne urlopy i wyjazdy prywatne.

JAK ZAMIERZA PAN ZAKOŃCZYĆ 2019 ROK?

Na pewno nie hucznym balem sylwestrowym, bo tego nie cierpię. (śmiech) Chciałbym spędzić przełom 2019 i 2020 roku kameralnie, z najbliższymi. Mam nadzieję wyjechać w tym czasie na długo wyczekiwany urlop, chociaż na chwilę. 

PIERWSZA W POLSCE OPEROWA KSIĄŻKA KUCHARSKA



Moniuszko
2019 ROKIEM
STANISŁAWA MONIUSZKI

Realizacja działań w ramach obchodów
200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki
Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

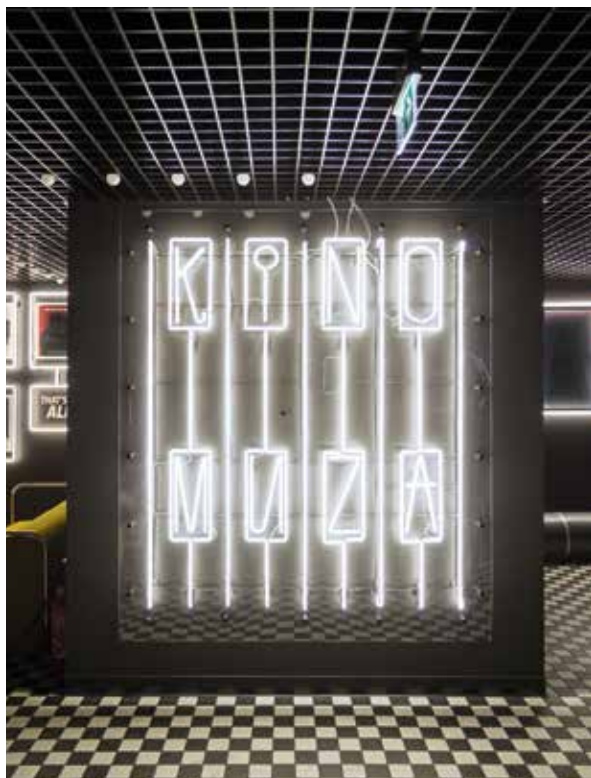


200. rocznica urodzin
Stanisława Moniuszki
Obchodzona pod auspicjami UNESCO

Mapa najbardziej niesamowitych kin w Polsce

Są w Polsce takie kina, które przyciągają nie tylko starannie dobranym repertuarem, lecz także klimatem, ciekawą historią oraz serdeczną obsługą. To prawdziwe centra kultury, uwielbiane przez kinomanów, oferujące przestrzeń do twórczej wymiany myśli. Tutaj widzowie w cenie biletu otrzymują dobry film i wyjątkowe przeżycia.

TEKST: Natalia Mituniewicz, autorka bloga skrawkikina.com



FOT. PIOTR BEDLIŃSKI

1

KINO MUZA W POZNANIU

Działa już od 1908 roku, kiedy zostało otwarte jako Theater Apollo. Później funkcjonowało pod nazwami: Colosseum, Europa, Świt i Wolność. Od lat 50. ubiegłego wieku jest Muzą. Jego motto „Wiemy, co gramy” ma odzwierciedlenie w starannie wyselekcjonowanym repertuarze, w którym można znaleźć przede wszystkim filmy europejskie, artystyczne i autorskie.

W 2019 roku Muza przeszła generalną przebudowę, zyskując dwie nowe sale projekcyjne oraz taras letni. W ramach remontu odtworzono neon na frontowej ścianie kina. Wykonała go ta sama pracownia, która zrealizowała projekt oryginału w latach 60. XX wieku. Neonowe ramki podświetlają także wywieszone we wnętrzu filmowe plakaty. Joanna Piotrowiak, kierowniczka kina, w wywiadzie dla poznańskiego portalu podkreślała, że nowa Muza ma być zarówno kinem z duszą, jak i miejscem na wskroś nowoczesnym.



2

CHARLIE MONROE KINO MALTA W POZNANIU

Kino Malta powstało w dawnym Domu Katolickim, przekształconym przez władze komunistyczne w Robotniczy Dom Kultury i Oświaty. Rozpoczęło funkcjonowanie w 1958 roku, by zaspokajać potrzeby kulturalne prawobrzeżnego Poznania. Szczyt jego popularności przypadł na lata 70. i 80. XX wieku. Salę wypełniali wówczas po brzegi studenci, którzy licznie przybywali na seanse organizowane specjalnie dla nich. Ze względu na konieczność opuszczenia budynku działalność Malty na poznańskiej Śródce zakończyła się w 2010 roku. Od 2011 roku kino działa w centrum miasta, przy ulicy Rybaki. Cały proces przenosin do nowej lokalizacji okazał się skomplikowany i czasochłonny, również dlatego, że starano się jak najwierniej odtworzyć niesamowity klimat znany ze Śródki. Wtedy też zmieniono nazwę na Charlie Monroe Kino Malta, która wiąże się z dwiema salami: Charlie i Marylin. Oprócz nich można także cieszyć się seansami w malutkiej sali Audrey.



POZNAŃ

Do stolicy Wielkopolski wygodnie dojedziesz pociągiem PKP Intercity z każdej części kraju. Dojeżdżając tu zarówno ekonomiczne składy kategorii TLK, obsługiwane zmodernizowanym taborem pociągów IC, jak i ekspresowe połączenia kategorii EIC. Zaplanuj swoją podróż na intercity.pl.

3

KINO CHARLIE W ŁÓDZI

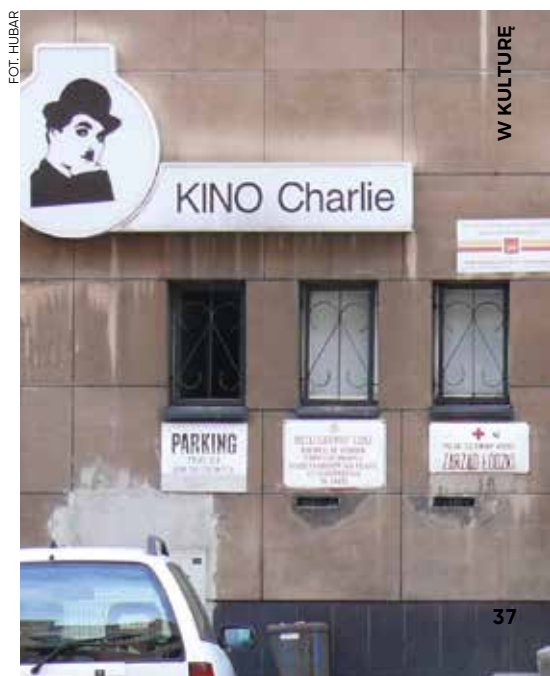
Łódzianie mówią o nim „nasze kino”. Charlie to coś więcej niż obiekt, w którym jedynie odtwarzane są filmy – to miejsce, w którym się bywa. Działa od 1994 roku, a zatem w 2019 roku mija 25. rocznica jego istnienia. Właśnie z tej okazji w zeszłoroczne wakacje przeszło gruntowny remont – zainstalowano wtedy m.in. ekran z technologią 3D i nowe, lepsze nagłośnienie. Za co cenią go widzowie? Za to, że jest kameralne, klimatyczne i przytulne. Niektórzy zauważają, że wciąż czuć w nim ducha PRL-u, bowiem w przeszłości miało siedzibę Łódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego. Pokazywano wówczas zgoła inne produkcje niż te z gatunku kina artystycznego, które dziś jest jego domeną. Charlie blisko współpracuje ze słynną łódzką filmówką, która w 2002 roku objęła nad nim patronat, co owocuje wieloma wspólnymi pokazami. Kino zostało także wyróżnione za swoją działalność kulturalną przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.



ŁÓDŹ

Kino Charlie jest położone nieopodal dworca Łódź Kaliska, na który dojeżdża wiele pociągów PKP Intercity. Znajdź dogodnie połączenie na intercity.pl.

FOT. HUBAR



W KULTURĘ

4

KINOKAWIARNIA STACJA FALENICA W WARSZAWIE

W tej warszawskiej placówce wszystko jest na opak: nie ma typowych kinowych foteli, filmy ogląda się, siedząc przy stoliku i jedząc posiłek, a wszystko to w budynku dawnego dworca kolejowego. Kino ma swoich wiernych fanów, doceniających jego wyjątkową, domową atmosferę.

Mieszkańcy okolic (i nie tylko) cenią Stację Falenica za bogaty, a przy tym wartościowy repertuar, a także liczne warsztaty i wydarzenia specjalne. To na pewno miejsce z duszą, dla którego warto wybrać się poza centrum – zwłaszcza że do kina wygodnie dojedziemy komunikacją miejską.

FOT. PIOTR SADOŃ



6

KINO ZA ROGIEM CAFÉ W RZESZOWIE

Wielu zaznacza, że to miejsce, którego zdecydowanie brakowało w mieście. Powstało dzięki prywatnemu inwestorowi. Kino za Rogiem Café, działające w ramach sieci o tej samej nazwie, to mała, studyjna sala kinowa z 30 fotelami, profesjonalnym obrazem i dźwiękiem. Mieści się w świeżo odremontowanym budynku niedaleko dworca PKP, przy którym funkcjonuje przytulna kawiarnia. Głównym założeniem było stworzenie kameralnego, przyjaznego kina, łączącego wszystkich miłośników srebrnego ekranu. Rzeszowski obiekt wyróżnia się tym, że widzowie sami mogą decydować, co chcą obejrzeć, i zgłaszać własne repertuarowe propozycje. Bilet na pojedynczy seans kosztuje tylko 8,50 zł, a w niewielkiej sali można zorganizować swój prywatny pokaz – to świetny pomysł na przykład na urodzinowy prezent dla pasjonatów filmu.



RZESZÓW

Do stolicy Podkarpacia dojeżdża m.in. popularne Pendolino, czyli szybkie i komfortowe składy PKP Intercity kategorii EIP. Zaplanuj podróż na intercity.pl.

Do końca grudnia 2019 roku zapraszamy osoby podróżujące pociągami PKP Intercity na kawę i herbatę tańszą o 50 proc. Wystarczy mieć ze sobą bilet z podróży do Rzeszowa pociągami PKP Intercity! Odwiedź nas w Rzeszowie przy ul. św. Mikołaja 6. Repertuar kina możesz sprawdzić na: kzrcafe.pl.

5

KINO AMONDO W WARSZAWIE

Tutaj nie trafisz przypadkiem. Najmniejsze kino w stolicy, ukryte w podwórku w centrum miasta, jest mekką prawdziwych kinomanów. Miejsce założyli kolektywi filmowców, którzy postanowili wykorzystać potencjał kulturalny tej części Warszawy. Zależało im na stworzeniu atrakcyjnej alternatywy dla multipleksów. W Amondo można poczuć się jak w domu – po pokazie wiele osób pozostaje jeszcze na dłuższe pogawędki i wspólną wymianę wrażeń.

Pomysłodawcom projektu zależy na tym, by prezentować obrazy z najważniejszych światowych festiwali, a także te z bardziej niszowych imprez, które nie wchodzą do regularnej dystrybucji w Polsce. Często grane są też klasyki – arcydzieła kinematografii. Co więcej, to chyba jedyne kino w Warszawie, które wita gości kolorowym, neonowym barem!

FOT. KINO AMONDO



WARSZAWA

Planując podróż do stolicy, postaw na pociągi PKP Intercity. Podróżując składami kategorii TLK i IC, możesz wybrać ofertę Bilet Warszawski IC, która da ci możliwość korzystania ze środków stołecznej komunikacji miejskiej, z dowolną liczbą przesiadek, przez 75 minut przed wyjazdem lub po przyjeździe do Warszawy. Dowiedz się więcej i znajdź dogodne połączenie na intercity.pl.

7

KINO ŻEGLARZ W JASTARNI

Jego historia sięga jeszcze okresu międzywojennego. Z dawnych zdjęć wynika, że jest to jeden z najstarszych budynków w całym miasteczku. Na początku XX wieku działała w nim restauracja, a następnie przekształcono go w kino, którym pozostaje do dziś. Ciekawostką jest, że w sali wciąż stoi zachowany stary piec kaflowy. Warto podkreślić sezonowość Żeglarza – kino działa wyłącznie w okresie letnim, choć bywa, że otwiera się specjalnie na majówkę. Prowadzą je wspólnie trzy niezwykle kobiety reprezentujące kolejne pokolenia: babcia Urszula, mama Dagmara i córka Patrycja. Gmach przy ul. Portowej 10 miał kiedyś neon, który niedawno wrócił w swojej historycznej postaci na przynależne mu miejsce. Stało się to za sprawą publicznej zbiórki zorganizowanej przez sympatyków obiektu. Żeglarz jest ostatnim działającym kinem na całym Półwyspie Helskim. Jak jednak głosi umieszczony obok wejścia napis: „Godziny lata płyną, lecz coś wiecznie jest młode kino” (pisownia oryginalna).



JASTARNIA

Warto odwiedzić Jastarnię i kino Żeglarz w czasie pobytu w Trójmieście. Do Gdańska, Gdyni i Sopotu wygodnie dojedziesz pociągami PKP Intercity, również składami kategorii EIP, czyli popularnymi Pendolino. Znajdź dogodne połączenie na intercity.pl.

8

KINO PIONIER 1907 W SZCZECINIE

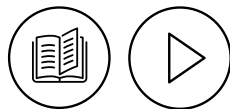
W sierpniu 2005 roku do Szczecina dotarli wspaniale wieści: Pionierowi został przyznany tytuł najstarszego działającego kina na świecie! Potwierdza to certyfikat „Księgi rekordów Guinnessa”, który do dzisiaj dumnie prezentuje się na jednej ze ścian. Szczecińska placówka początkowo nazywała się Helios, później Welt-Theater, a przed samym Pionierem była jeszcze Odra. W repertuarze rzadko mieszczą się wielkie komercyjne hity, często za to można trafić na projekcję filmu europejskiego, azjatyckiego lub południowoamerykańskiego, co czyni Pioniera ulubionym miejscem ludzi, którzy lubią odkrywać mniej znane oblicza światowej kinematografii. **W**



SZCZECIN

Do największego miasta województwa zachodniopomorskiego dojedziesz pociągami PKP Intercity nawet z najbardziej oddalonych zakątków Polski. Najdłuższa krajowa trasa kolejowa prowadzi do Szczecina z Przemyśla. Zaplanuj podróż na intercity.pl.

listopadowe premiery



Na noże

reż. Rian Johnson

Słynny autor powieści kryminalnych Harlan Thrombley (Christopher Plummer) zostaje znaleziony martwy w swej posiadłości dzień po 85. urodzinach. Sprawę prowadzi detektyw Benoit Blanc (Daniel Craig). Nie będzie ona łatwa – dociekliwy śledczy musi zmierzyć się z siecią rodzinnych zależności, zawiści, wzajemnych oskarżeń oraz finansowych oczekiwań. Szybko okazuje się, że motyw mógłby mieć każdy. Pełna gwiazd obsada (m.in. Michael Shannon, Toni Collette, Jamie Lee Curtis i Don Johnson) zapowiada prawdziwą kinową ucztę. Czy reżyser „Gwiezdnych wojen: Ostatniego Jedi” sprawdzi się w kryminalnej zagadce w stylu Agathy Christie? Przekonamy się już 29 listopada.

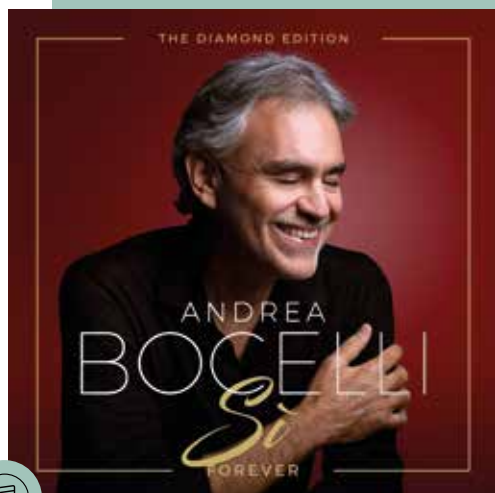
Dystrybucja: Monolith Films

Si Forever: The Diamond Edition

Andrea Bocelli

Najpopularniejszy tenor na świecie powraca ze specjalną edycją albumu „Si”. Wydawnictwo promuje singiel „Return to Love” z udziałem brytyjskiej gwiazdy muzyki pop Ellie Goulding. Na krążku pojawi się także duet z aktorką Jennifer Garner, z którą Bocelli od lat się przyjaźni. Oprócz dwóch nowych głosów wysłuchamy również duetów znanych z pierwszego wydania, m.in. z Edem Sheeranem, Joshem Grobanem, Dua Lipą czy synem artysty, Matteo. Rozszerzona wersja „Si” to także trzy premierowe solowe utwory: „Alla Gioia” (nagrany z okazji 250. rocznicy urodzin Ludwiga van Beethovena), „Ragazzo Mio” (oparty na tradycyjnej irlandzkiej piosence „Danny Boy”) i „Il Mare Calmo Della Sera” (specjalna wersja z okazji 25-lecia powstania).

Universal Music Polska

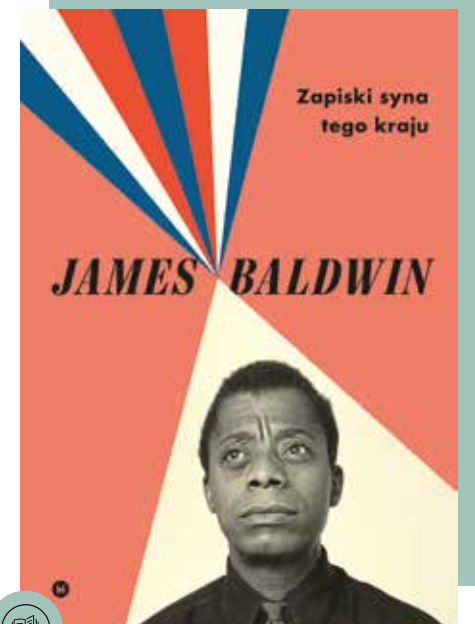


Zapiski syna tego kraju

James Baldwin

Po raz pierwszy do rąk polskiego czytelnika trafia pełne wydanie zbioru esejów Jamesa Baldwina – wybitnego pisarza i działacza ruchu na rzecz praw obywatelskich. Łącząc zapis osobistego doświadczenia z refleksjami na temat społeczeństwa, literatury, kina i religii, Baldwin zwraca uwagę na segregację rasową, systemową dyskryminację i paternalizm polityków. Uzupełnieniem tej poruszającej lektury może być oparty na rękopisie autora film dokumentalny Raoula Pecka „Nie jestem twoim murzynem” z 2017 roku.

Wydawnictwo Karakter



reklama

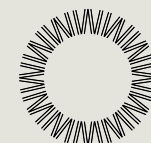


przeniesienie
superwidowiska
na scenę

17, 19, 22, 24 / 11 / 2019

reżyseria
Grażyna Szapolowska

dyrygent
Adam Banaszak



OPERA
WROCŁAWSKA

ZAPRASZA W LISTOPADZIE

3, 23 /11/ Adolphe Adam
GISELLE

7, 9 /11/ Giuseppe Verdi
NABUCCO

8, 10 /11/ Stanisław Moniuszko
HALKA

28, 30 /11/ Charles Gounod
FAUST

29 /11/ Gioacchino Rossini
KOPCIUSZEK

www.opera.wroclaw.pl



Mecenat



Sponsor strategiczny



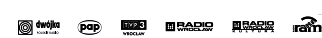
Mecenas



Partner Baletu
Opary Wrocławskiej



Patroni medialni



BEDNAREK — trasa koncertowa „back to the past”

Kamil Bednarek z zespołem spotkają się z publicznością w siedmiu największych polskich miastach: Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku, Wrocławiu, Łodzi, Warszawie i Krakowie. Fani usłyszą największe przeboje grupy, jak również materiał z ostatniego albumu. Charyzmatyczny wokalista zdobył szeroką popularność w 2010 roku dzięki telewizyjnemu programowi „Mam Talent”, w którym zajął drugie miejsce. Wydany w tym okresie z zespołem StarGuardMuffin debiutancki krążek „Szanuj” uzyskał status podwójnej platyny.

17 listopada – 14 grudnia 2019 roku
różne miasta
stodola.pl



II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo–Wschodniej EUFONIE

Podczas drugiej edycji festiwalu usłyszymy muzykę polską i środkowoeuropejską w interpretacji wybitnych artystów światowego formatu. EUFONIE to blisko 640 uczestników z 20 państw, 15 koncertów, 8 orkiestr, 3 prapremiery i 7 polskich premier. Ważną częścią tegorocznego programu będą prapremiery dzieł zamówionych przez Narodowe Centrum Kultury: „Pieśń o Śmierci” – wyjątkowe widowisko na podstawie odnalezionego przez prof. Wiesława Wydrę tekstu „Rozmowy Mistrza Polikarpa ze Śmiercią” czy performance „Zaklęcia”, stworzony przez kompozytorkę muzyki elektronicznej Aleksandrę Bilińską, wokalistkę Weronikę Grozdev-Kolacińską i choreografa Jacka Przybyłowicza. Autorskimi interpretacjami dzieł Wojciecha Kilara z pewnością zaskoczy Francesco Tristano – zafascynowany elektroniką kompozytor i wirtuoz fortepianu.

15–23 listopada 2019 roku
Warszawa
nck.pl

listopadowe wydarzenia

III Festiwal Tradycji Literackich

Co może łączyć Zygmunta Krasińskiego, Gabrieli Zapolską i Wiesława Gombrowicza? Kolejna edycja wrocławskiego festiwalu prezentuje sylwetki trojga pisarzy, zestawiając w nieoczywisty sposób najważniejsze wątki ich twórczości. Wśród nadchodzących wydarzeń wymienić warto wernisaż wystawy #Zapolska oraz spotkanie z tłumaczem Charlesem S. Kraszewskim, pracującym obecnie nad angielskimi wersjami poezji Ignacego Krasickiego i Tytusa Czyżewskiego. Ciekawi nowych wyzwań mogą wziąć udział w słamie poetyckim (motyw podróży, powrotów i zarządzania karierą), a także w warsztatach aktorskich dla dorosłych „Czarna komedia”.

wrzesień – grudzień 2019 roku
Wrocław
muzeumpanatadeusza.ossolineum.pl



11. Podkarpacki Kalejdoskop Podróżniczy

Na przełomie listopada i grudnia Rzeszów na trzy dni stanie się podróżniczą stolicą Polski. Odbędzie się tam 11. Podkarpacki Kalejdoskop Podróżniczy – Festiwal Kultur Świata, który jest jedną z największych tego typu imprez w Polsce. W trakcie każdej edycji festiwalu odbywają się liczne spotkania z zaproszonymi gośćmi – uznanymi autorytetami ze świata reportażu, fotografii, eksploracji, literatury, alpinizmu i himalaizmu, a to wszystko w połączeniu z multimedialnymi pokazami zdjęć, projekcjami filmów podróżniczych i dokumentalnych, wystawami fotografii i koncertami znakomitych zespołów. Kalejdoskop słynie także z zawsze przemyślanego oraz stojącego na wysokim poziomie merytorycznym programu.

29 listopada – 1 grudnia 2019 roku
G2A Arena w Jasionce koło Rzeszowa
www.KalejdoskopPodroznicy.pl



NAJWIĘKSZE głosy świata

Jerzy Stuhr nucił, że: „Śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej”. To fakt. Są jednak artyści, którzy osiągnęli poziom wirtuozerii, a ich wyjątkowe głosy na zawsze zapisały się na kartach muzycznej historii.

TEKST: *Magdalena Goslar*

Édith Piaf



FOT. ERIC KOCH, NATIONAL ARCHIEF

Umiejętność czystego śpiewania nie jest powszechna. Ważne są poczucie rytmu i słuch muzyczny, dzięki którym wokalista nie fałszuje. Poprawność to jednak za mało. Od artysty oczekujemy, by jego głos nas oczarował i zachwycił.

WIELKI TENOR

Uznawany za jednego z najwybitniejszych śpiewaków operowych XX wieku – Luciano Pavarotti – swoim głosem potrafił porwać tłumy. Włoch, urodzony w 1935 roku w Modenie, talent i zamiłowanie do muzyki operowej odziedziczył najprawdopodobniej po swoim ojcu, chórzyscie. Śpiewak został obdarzony mocnym głosem o rozległej skali. Zadebiutował w wieku 26 lat jako Rudolf w „Cyganerii” Pucciniego. Kolejne lata to dla Pavarottiego występy m.in. w londyńskim Covent Garden, nowojorskiej Metropolitan Opera czy w sławnej włoskiej La Scali. Przez wiele lat koncertował w najsłynniejszych teatrach operowych świata, by w 1990 roku w Rzymie zapoczątkować razem z Plácidem Domingiem i José Carrerasem koncerty „Trzech tenorów”. To właśnie współpraca w ramach tria, a konkretnie wspólnie nagrany album rejestrujący występ w Los Angeles, zapewniła Pavarottiemu wpis do „Księgi rekordów Guinnessa” jako twórcy najlepiej sprzedającego się long-playa z muzyką klasyczną. Jednak to wyjątkowy głos Pavarottiego – tenor liryczny – sprawił, że wciąż pamiętamy i będziemy pamiętać o tym wybitnym artyście.

IKONA FRANCUSKIEJ PIOSENKI

Drobna kobieta, nazywana „wróbelkiem Paryża”, obdarzona niezwykle charakterystycznym, nieco chropowatym, a jednocześnie intrygującym głosem – to Édith Giovanna Gassion, znana jako Édith Piaf (przydomek *piaf* oznacza właśnie „wróbel”). Życiorys artystki wciąż wzbudza wątpliwości, wiele informacji jest sprzecznych, a to głównie za sprawą samej Piaf, która uwielbiała przeinaczać fakty dotyczące swojego życia. Mimo tego wiemy, że choć osiągała wielkie sukcesy na scenie, w sferze prywatnej zmagala się z licznymi problemami. Młodość spędziła na ulicach Paryża, wychowywana m.in. przez babkę, prowadzącą dom publiczny. Przygodę ze śpiewem rozpoczęła od ulicznych występów – dzięki nim w wieku 20 lat została zauważona przez Louisa Leplée, który zaprosił Piaf do śpiewania w swoim kabarecie „Le Gerny's”. Później artystka występowała także w Stanach Zjednoczonych, osiągając tam spore sukcesy. Francuzka często się zakochiwała – jej piosenki dotyczą przede wszystkim miłości – pełnej niepowodzeń i zawirowań. Wśród utworów o tej tematyce warto wspomnieć chociażby „La vie en rose” z 1945 roku, który tuż po premierze stał się wielkim przebojem. Z kolei dwa lata później singiel z tym nagraniem sprzedał się w USA w przeszło milionie egzemplarzy. Utwór wszedł do sztandarowego repertuaru Piaf.



Céline Dion

ANIELSKI GŁOS

Céline Dion, obdarzona trzyoktawową skalą głosu kanadyjska wokalistka, karierę rozpoczęła od wykonywania utworów w języku francuskim. Już jako dziecko marzyła, by zostać piosenkarką. W wieku pięciu lat po raz pierwszy wystąpiła publicznie, śpiewając na ślubie swojego brata, a siedem lat później z pomocą matki i brata skomponowała debiutancką piosenkę – „Ce n'était qu'un rêve” (ang. „It Was Only a Dream”). Jej brat wysłał nagranie do menedżera – i przyszłego męża artystki – René Angélila, a ten zdecydował się na współpracę. Aby sfinansować nagranie płyty, zastawił swój dom. Pierwsze albumy Dion były francuskojęzyczne, natomiast od lat 90. artystka zaczęła tworzyć także po angielsku. Ta 51-letnia Kanadyjka ma na swoim koncie aż 26 albumów studyjnych, z czego większość pokryła się platyną. Na niebywałą sukces artystki bez wątpienia wpłynęło jej zwycięstwo w 33. Konkursie Piosenki Eurowizji. Dion ma na swoim koncie także m.in. pięć nagród Grammy – dwie z nich otrzymała za utwór „My Heart Will Go On”, który stał się jednym z najlepiej sprzedających się singli w historii muzyki. Artystka w swojej karierze odbyła już kilkanaście tras koncertowych, które cieszą się nieustannym zainteresowaniem publiczności.

ARTYSTA ZE SZLACHECKIM TYTUŁEM

Trzecie miejsce w rankingu najbardziej utytułowanych muzyków według tygodnika „Billboard”, odznaczenie w 1998 roku tytułem szlacheckim przez królową Elżbietę II – to tylko wybrane osiągnięcia, którymi może się poszczycić pochodzący z Londynu, obdarzony szeroką skalą głosu, sir Elton John. Niewielu wie, że artysta urodził się jako Reginald Kenneth Dwight, a obecne imię i nazwisko przyjął na cześć muzyków: Eltona Deana i Long Johna Baldry'ego, z którymi uformował swój pierwszy zespół – Bluesology. Brytyjczyk, słynący z ekstrawaganckiego stylu oraz nieustannie towarzyszących mu okularów przeciwsłonecznych (których ma ponoć około 250 par), jest twórcą takich hitów, jak „I'm Still Standing” czy „Can You Feel the Love Tonight”, aż 31 albumów studyjnych oraz zdobywcą ogromnej liczby nagród.

SILA PONAD PIĘCIU OKTAW

Mariah Carey to wokalistka znajdująca się w czołówce artystów o najszerszej skali głosu, która wynosi u niej ponad pięć oktaw. Podczas koncertów osiąga najwyższe tony, czyli tzw. rejestr



Elton John

FOT. RICHARD MUSHET

gwizdkowy. Rekordowa wyśpiewana przez artystkę nuta trafiła do „Księgi rekordów Guinnessa”. Jej albumy sprzedały się w liczbie 200 mln egzemplarzy. Jest drugą po Madonnie artystką z największą liczbą sprzedanych wydawnictw muzycznych w historii. Amerykanka doskonale odnajduje się w utworach zarówno o charakterze balladowym, jak i w stylu pop. Jej pierwszy krążek ukazał się w 1990 roku, a cztery lata później usłyszeliśmy jedną z najpopularniejszych piosenek świątecznych „All I Want for Christmas Is You”, która znalazła się na szczytach wielu list przebojów.

TO NIE JA!

Zbliżoną, bo czterooktawową skalą głosu może poszczycić się Edyta Górniak. Wokalistka bywa zresztą przez krytyków muzycznych porównywana właśnie do Carey czy Dion. Artystka debiutowała na deskach Teatru Dramatycznego w Warszawie w musicalu „Metro”. W 1994 roku reprezentowała Polskę w Konkursie Piosenki Eurowizji. Wykonując utwór „To nie ja!”, zajęła drugie miejsce w 39. finale. Wydała siedem albumów studyjnych, a jej singiel „One & One” trafił na listę European Radio Top 50 pisma „Music & Media”. Wśród licznych nagród, które zdobyła, warto wymienić przyznaną przez Hiszpanów statuetkę za najlepszy głos Europy. 

Edyta Górniak



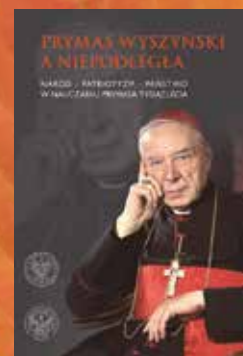
FOT. SRECKI



ZAPRASZAMY
NA STOISKO IPN
PODZAS XXVIII TARGÓW
KSIĄŻKI HISTORYCZNEJ

POLECAMY

NOWOŚCI IPN



28 LISTOPADA-1 GRUDNIA 2019

ARKADY KUBICKIEGO
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE



Zapraszamy również do księgarni IPN
i punktów sprzedaży w całej Polsce
ipn.poczytaj.pl
Spotkaj nas na Facebooku: @księgarnia.ipn

Renesans WINYLI

Kilka lat temu zaproszono mnie do udziału w organizowanej przez jeden z branżowych portali radiowych ankiecie podsumowującej kolejny rok. Zapytany o „zaskoczenie roku”, wpisałem „powrót winyli”, a po publikacji wyników okazało się, że taką właśnie odpowiedź podało najwięcej respondentów. Jak to możliwe, że zepchnięta w oteHLań popkultury płyta winylowa powróciła na muzyczny piedestał?

TEKST: Marcin Bąkiewicz, dyrektor muzyczny Antyradia, współpracownik magazynu „Teraz Rock”, pasjonat muzyki i dobrego brzmienia

Okazuje się, że czarne krążki tylko z pozoru nie przystają do dzisiejszej, cyfrowej rzeczywistości, wyznaczanej przez internet, smartfony i streaming.

CZAS WYNALAZCÓW

Historia gramofonu sięga niemal połowy XIX wieku, kiedy to pojawiły się pierwsze próby zapisu dźwięku. Z urządzeń, które wówczas powstawały, wyewoluował fonograf (1877), zbudowany przez Thomasa Edisona. Nowością w tym przypadku była możliwość nie tylko zapisu, ale i odtwarzania nagrań, początkowo na taśmie nasączonej woskiem, potem na specjalnych walcach. Było to jednak rozwiązanie mało praktyczne i nietrwałe. Faktycznym twórcą gramofonu był inny wynalazca – Emile Berliner. Zbudował on urządzenie odtwarzające płyty i opatentował nazwę, której używamy do dziś. Pierwsze krążki trafiły na rynek w roku 1889, miały format 12,5 centymetra. Przez kolejne kilkadziesiąt lat trwała rywalizacja między fonografem i gramofonem, którą ostatecznie wygrał ten drugi.

EWOLUCJA DUŻEJ CZARNEJ

Podstawowym tworzywem używanym do tłoczenia płyt stał się pod koniec XIX wieku szelak. Jego wadami były spory ciężar i kruchość, dlatego w latach 30. XX wieku zaczęto eksperymentować z polichlorkiem winylu. Ten sprawdził się w praktyce i na salony wszedł już po II wojnie światowej, ustanawiając standard w produkcji czarnych krążków. Z kolei rozmiar long-playa, wynoszący 12 cali, odtwarzanego z prędkością 33 i 1/3 obrotów na minutę, znamy od 1948 roku. Od tego momentu wreszcie na jednej stronie krążka można było nagrać ponad 20 minut muzyki, co też sprawiło, że tak wiele klasycznych płyt, wydawanych przed laty, ma w sumie 40–45 minut długości.



W mojej kolekcji płyt analogowych, odziedziczonej po wujku, pasjonacie dobrego brzmienia, jest sporo muzyki klasycznej. Tutaj najbardziej słyszalna jest różnica między brzmieniem cyfrowym a analogowym, które na czarnym krążku jest niemal namacalne, organiczne – tu różnice dynamiczne są bardziej naturalne niż na płycie CD. Na winylu piano to piano, choć nadal słyszalne, forte natomiast nie przytłacza. Jeśli zamknijemy oczy, poczujemy się jak w sali koncertowej. Płyta CD, niosąca dźwięk sterylny, idealnie czysty, nigdy nie zapewni nam takich doznań.

Michał Pietrzak,
kompozytor i producent muzyczny,
gitarzysta i skrzypek

JEDNAK BEZ KONKURENCJI

W następnych kilkadziesiąt latach winyl stał się obowiązującym nośnikiem w świecie muzyki. Nie wyeliminowała go ani bardziej poręczna, lecz gorzej brzmiąca kaseeta magnetofonowa, ani inne formaty, które na krótko pojawiły się na rynku (np. 8-track tape, czyli kartridże ośmiościeżkowe). Jego dominacji zaszkodziło dopiero wprowadzenie w 1982 roku płyty CD, która szybko zaczęła podbijać rynek. Była mniejsza, trudniej było ją zniszczyć czy zarysować i mieściła niemal 80 minut muzyki. Do tego w latach 80. branża muzyczna zachłystnęła się pierwszymi próbami cyfrowego nagrywania, które wyparło stare, analogowe brzmienia.

Kolejna dekada to upadek longplaya, który stał się nośnikiem niszowym. Ba, większość płyt, które powstały w tamtym czasie, w ogóle nie miała swojego winylowego odpowiednika. Upowszechnienie się zapisywania muzyki w formie cyfrowej miało być ostatnim gwoździem do trumny czarnych krążków. Tak się jednak nie stało i od mniej więcej dziesięciu lat obserwujemy powrót longplayów na sklepowe półki.



Od lat kolekcjonuję winyle, mam też dwa gramofony, w tym jeden na korbkę, na którym odtwarzam płyty szelakowe. I choć CD wygrywa z nimi czystością brzmienia, to właśnie ten „brudzik” powoduje, że płyty analogowe mają niepowtarzalną magię, delikatność, autentyczność i charakter. Zestawiać winyle z nośnikiem CD to tak jakby porównać piękny, stary zegar do cyfrowego chronometru – ten drugi tylko mierzy czas, nie więcej. Gdy biorę do ręki płytę analogową, wczytuję się w każdą literkę na okładce, podziwiam każdy graficzny szczegół. To rarytas i gadżet – z pewnością przeżyje płytę CD, która nie wytrzyma konkurencji z innymi cyfrowymi nośnikami, wygodniejszymi w użyciu i transporcie.

Grzegorz Kupczyk,
wokalista (Turbo, CETI)

GRATKA DLA KONESERÓW

Skąd wziął się renesans płyty winylowej? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Z jednej strony to zapewne swego rodzaju nostalgia za tym, co minęło, a może i moda na styl retro, która dotknęła również świat muzyki. Wszak o wiele lepiej jest się pochwalić swoją kolekcją płyt, która malowniczo wygląda na półkach, niż ilością gigabajtów z piosenkami na dysku laptopa. Albumy również często stanowią małe dzieła sztuki. Ich okładki, szczególnie te sprzed kilku dekad, wyglądają jak małe obrazy, często obfitujące w niezwykle szczegóły. W wersji CD czy ekranowej tracą wiele ze swego uroku. Same krążki też mają różne kolory i wzory. Osobną kategorią są tak zwane picture discs, czyli płyty z umieszczonym pod przezroczystą warstwą winylu obrazkiem (niestety odbija się to na brzmieniu nagrań). Albumy mogą też skrywać różne niespodzianki – możliwe jest na przykład zapętlenie końcówki w taki sposób, że igła



zaczyna w kółko odtwarzać jeden fragment – taki efekt pojawia się np. na końcu słynnego „Sgt. Pepper’s Lonely Heart Club Band” The Beatles. Muzykę można też wytłoczyć na wyklejce (czyli papierowym środku płyty), rowki na końcówce płyty rozmieścić tak, że podczas odtwarzania układają się w hologram nad gramofonem, a piosence nadać dwa różne początki – w zależności od miejsca, na które położymy igłę. Te możliwości wykorzystał przy produkcji albumu „Lazaretto” jeden z największych winylowych zapaleńców w branży muzycznej – Jack White. Nie bez znaczenia jest również wprowadzanie na rynek limitowanych edycji czy wersji albumu różniących się kolorem winylu. To, w połączeniu z naturalnym zużyciem płyt i z mniejszymi niż w przypadku CD nakładami, powoduje, że albumy winylowe zyskują rangę gratki dla kolekcjonerów, a ich trudno dostępne czy stare wydania osiągają bardzo wysokie ceny. Płyta winylowa w pewien sposób wymusza też uważniejsze słuchanie muzyki. Tu nie ma mowy o przeskakiwaniu ze ścieżki na ścieżkę – oczywiście można co chwila celować igłą w kolejne nagrania, ale to mało wygodne. Nie za bardzo działa też przewijanie, chyba że ktoś chce, na didżejską modłę, skreczować i kręcić talerzem.

Słuchanie muzyki z winyla po prostu oznacza najczęściej odtworzenie całej płyty – od początku do końca.

IDEALNE BRZMIENIE

Osobnym tematem, roztrząsanym od lat na przeróżnych forach dla audiofilów, jest jakość dźwięku. Są tacy, którzy uważają, że tylko winyl we właściwy sposób reprodukuje muzykę, szczególnie tę nagraną na analogowym sprzęcie studyjnym, i że jej brzmienie na takim nośniku jest cieplejsze. Nie da się ukryć, że nagrywanie dźwięku na płyty winylowe wymuszało pewne zachowania w procesie masteringu, czyli finalnego przygotowywania dźwięku do wytłoczenia na nośniku – utwory na nim zawarte nie mogły być za głośne. A uporczywe podnoszenie głośności w latach 90. i w pierwszej dekadzie XXI wieku, tak aby rządzące wówczas pliki cyfrowe (odtwarzane w słuchawkach podłączanych do smartfonów) były lepiej słyszalne, spowodowało spadek dynamiki poszczególnych partii instrumentów. Całość zaczęła brzmieć jednostajnie i płasko, zdarzały się nawet przesterowane fragmenty – przykładem takiego procederu jest „Death Magnetic” Metaliki. Dziś te albumy często poddawane są ponownemu masteringowi w celu znormalizowania dźwięku, a później... wytłaczane na winylu. Swoje premiery na czarnych krążkach ma wiele płyt, które powstały w „antywinylowych” dekadach. Istnieją też firmy specjalizujące się w tego typu reedycjach, na przykład holenderska Music On Vinyl.

ROSNAĆ W SIŁĘ

Prognozuje się, że w tym roku w USA po raz pierwszy od 1986 roku więcej zysku przyniosą krążki tradycyjne niż płyty CD. W Polsce w 2018 roku odnotowano wzrost sprzedaży płyt winylowych o 8 proc. – wydaliśmy na nie ponad 31 mln złotych – a ich ogólny udział w sprzedaży wszystkich nośników wzrósł do 16,1 proc. Jak wygląda przyszłość winyli? Nie ma się co oszukiwać – nigdy nie staną się znów wiodącym nośnikiem muzyki. Dziś piosenek słucha się przede wszystkim ze streamingu. Ale płyta analogowa na pewno jeszcze długo pozostanie ważnym elementem rynku muzycznego. **W**





MUZYCZNI KLASICZNI ATA

TRE Voci

Z miłości do muzyki, z ogromnej pasji i wielkiej przyjaźni zrodził się wyjątkowy projekt wokально-sceniczny, który w 2017 roku okrzyknięto operowym odkryciem roku, a dziś – pomiędzy licznymi koncertami – gości na okładkach prestiżowych czasopism. TRE Voci tworzą Voytek „Soko” Sokolnicki, Mikołaj Adamczak i Miłosz Gałaj.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Zrób zdjęcie kodu, by posłuchać playlisty w Spotify.



To trzy wybitne tenorowe głosy i trzy indywidualności, których obecność na scenie każdorazowo oznacza prawdziwe show, niezapomnianą muzyczną podróż – od klasyki przez standardy po największe przeboje współczesnej muzyki rozrywkowej. Choć oklaskuje ich publiczność na całym świecie (występowali nie tylko w Europie, lecz także w Kanadzie, USA i Tajlandii), najbardziej kochają rodzime sceny.

Ich mocną stroną są doskonale koncerty na żywo, ale już w styczniu 2020 roku ukaże się album „TRE Voci – With Love”. Usłyszymy na nim największe przeboje w nowych aranżacjach, wykonane z towarzyszeniem Darek Tarczewski Orchestra.

Lista koncertów oraz informacje o aktualnej działalności zespołu są dostępne na stronie www.trevoci.pl.

- 1 NATALIA ŚWIERCZYŃSKA – I'M GONNA LIVE TILL I DIE
- 2 LABRINTH, ZENDAYA – ALL FOR US (HBO SERIES – EUPHORIA)
- 3 BARBRA STREISAND, JAMIE FOXX – CLIMB EVERY MOUNTAIN
- 4 JANET JACKSON – TOGETHER AGAIN
- 5 PINK – BEAUTIFUL TRAUMA
- 6 JOSH GROBAN – WHEN YOU SAY YOU LOVE ME
- 7 CÉLINE DION – ALL BY MYSELF
- 8 KORTEZ – ZOSTAŃ
- 9 TONY BENNETT – FOR ONCE IN MY LIFE
- 10 THE THREE TENORS – NESSUN DORMA



SŁUCHAJ PLAYLISTY TRE VOCI W SPOTIFY.
Posłuż się linkiem bit.ly/wpodroz lub wyszukaj profil W Podróż.



BIZNES



Poznaj tabor PKP Intercity: lokomotywa EU160 „Griffin”

W maju 2018 roku PKP Intercity podpisało umowę z firmą NEWAG na zakup 20 nowych lokomotyw elektrycznych typu E4DCU, z prawem opcji na kolejnych 10 pojazdów. Z tej możliwości przewoźnik skorzystał we wrześniu br. Pociągi PKP Intercity będzie więc prowadzić w sumie 30 „Griffinów”. Wartość kontraktu po rozszerzeniu umowy wynosi 551,4 mln zł, w tym sama opcja na dodatkowe pojazdy to 183,8 mln zł brutto.

WSZYSTKIE LOKOMOTYWY MAJĄ
BYĆ DOSTARCZONE
NAJPOŹNIEJ POD KONIEC

2020 ROKU

„Griffin” to lokomotywa jednosystemowa zasilana prądem stałym o napięciu 3kV przystosowana do pracy na polskiej sieci kolejowej z prędkością do 160 km/h. Pojazd jest wyposażony w krajowe systemy bezpieczeństwa SIFA/SHP/RS oraz europejski system ETCS L1 i L2. System ETCS L2 pozwala przesyłać on-line, za pomocą sieci GSM-R, informacje o sytuacji ruchowej i wskazaniach semaforów do komputera pokładowego lokomotywy (maszynista widzi je na swoim pulpicie).

JEDEN Z PIERWSZYCH
„GRIFFINÓW” ZOSTAŁ
ZAPREZENTOWANY PODCZAS
MIĘDZYNARODOWYCH
TARGÓW KOLEJOWYCH
TRAKO 2019 W GDAŃSKU.

Elektrowóz ma własny, lokalny system diagnostyki pokładowej, który komunikuje się z centralnym systemem diagnostycznym zlokalizowanym poza lokomotywą – dzięki niemu możliwe jest bieżące monitorowanie stanu pojazdu wraz z poszczególnymi komponentami oraz analiza historii pojazdu.

Lokomotywy będzie można zobaczyć między innymi na trasach do Chelma, Poznania, Lublina, Zielonej Góry, Białegostoku, Bydgoszczy, Piły, Gdyni, Kołobrzegu i Szczecina*.

* stan na 5.09.2019 r.

SERIA: **EU160**
TYP: **E4DCU**

PODSTAWOWE PARAMETRY:

• SZEROKOŚĆ:

3,06 m

• WYSOKOŚĆ:

4,195 m

• DŁUGOŚĆ (ZE ZDERZAKAMI):

19,9 m

• MASA:

78,5 t

FOT. TOMASZ SKUPIN



W PODRÓŻ

W BIZNES

zawód: dyspozytor

Dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu dyspozytorzy monitorują ruch pociągów i podejmują błyskawiczne działania, gdy tylko coś niespodziewanego wydarzy się na torach. O pracy w kolejowym centrum dowodzenia, motywującej adrenalinie i presji czasu opowiada Renata Dynowska, dyspozytor ekspozytury w Krakowie.

ROZMAWIAŁA: Karolina Rynasiewicz
ZDJĘCIA: Andrzej Cieplik

DYSPOZYTOR, DYSPOZYTURA – TE SŁOWA MOGĄ DLA CZĘŚCI CZYTEŁNIKÓW BRZMIĘĆ OBCO...

Dyspozytor to osoba kierująca przebiegiem określonych działań. Na kolej jest to ruch pociągów, który monitorujemy przez całą dobę i natychmiast reagujemy na nietypowe sytuacje. Ja, pracując w krakowskiej ekspozyturze, zajmuję się tym na terenie podlegającym Zakładowi Południowemu PKP Intercity. Kiedy zdarzają się wypadki, uszkodzenia sieci trakcyjnej czy usterki taboru, naszym najważniejszym zadaniem jest zminimalizowanie utrudnień dla podróżnych oraz umożliwienie im jak najszybszego dotarcia do stacji docelowej. Często dyspozyturę nazywamy centrum dowodzenia. Jednak nie o rządczenie tutaj chodzi, ale o ścisłą współpracę wszystkich osób biorących udział w procesie przewozów podróżnych. Musimy być w stałym kontakcie z różnymi pracownikami kolei – przede wszystkim z drużynami konduktorskimi, od których zazwyczaj w pierwszej kolejności dowiadujemy się o zdarzeniu, oraz z zarządcą infrastruktury, innymi przewoźnikami, ekspozyturami w innych częściach kraju oraz dyspozytorem zmianowym, który musi wiedzieć, co się dzieje na sieci w całej Polsce.

CZYM RÓŻNI SIĘ PRACA GŁÓWNEGO DYSPOZYTORA OD PRACY DYSPOZYTORA W EKSPOZYTURZE?

Główny dyspozytor koordynuje pracę poszczególnych ekspozytur, a każda z nich jest odpowiedzialna za bieżący nadzór, regulację i koordynację całości kształtu pracy związanej z realizacją przewozów w obrębie danego obszaru. W ekspozyturze podejmujemy odpowiedzialne działania za każdym razem, gdy dojdzie do zdarzenia eksploatacyjno-ruchowego na terenie podlegającym naszemu Zakładowi. Zapewniamy sprawny obieg informacji i niezwłocznie pracujemy nad zmniejszeniem i usunięciem ewentualnych negatywnych skutków zajścia.

JAK WYGLĄDA PANI STANDARDOWA SŁUŻBA?

Ze względu na różnorodność i ogrom nieprzewidywalnych zdarzeń nie można mówić o standardowej służbie, gdyż każda jest inna. Nie ma więc rutyny, chociaż istnieje pewna powtarzalność, a sposób postępowania w danej sytuacji jest określany przez konkretne procedury. Kiedy mamy do czynienia z wypadkiem na szlaku, przede wszystkim musimy błyskawicznie podjąć działania. W pierwszej kolejności zbieramy podstawowe informacje od kierownika pociągu – ilu jest pasażerów, czy są poszkodowani, czy istnieje możliwość bezpiecznego przeprowadzenia osób do pociągów lub autobusów zastępczych. Później wszystko zależy od konkretnej sytuacji i podjętych decyzji. To jasne, że podróżni chcą jak najszybciej dotrzeć do celu, i to staramy się zapewnić.

JAKIE CECHY CHARAKTERYZUJĄ DOBREGO DYSPOZYTORA?

Według mnie najważniejsza jest umiejętność podejmowania decyzji pod presją czasu. Nigdy nie mamy pewności, że rzeczywiście dokonujemy najlepszego wyboru – to zweryfikuje dopiero przyszłość – niemniej musimy zdecydować z przekonaniem, że to najlepsze rozwiązanie w danym momencie. Kolejne ważne cechy



to opanowanie oraz umiejętność skupienia się i kierowania działaniami w stresie. Na mnie akurat wpływa on motywująco, adrenalina daje mi siłę do działania.

CZY W TYM ZAWODZIE PRACUJE WIĘCEJ MĘŻCZYZN CZY KOBIET?

Zdecydowanie więcej mężczyzn. Być może po części wynika to z faktu, że – podobnie jak wiele innych kolejowych zawodów – jest to praca zmianowa, co bardzo wpływa na organizację życia.

A DLA PANI PRACA ZMIANOWA NIE JEST WADĄ?

Służby w nocy nie należą do najłatwiejszych, ale pracuję na zmiany, odkąd tylko związałam się z koleją. Przez tyle lat organizm się już przyzwyczaił. Uważam, że nie ma lepszego systemu pracy. Owszem, czasem brakuje wolnych

weekendów lub świąt, ale za to są dni wolne w środku tygodnia. Wbrew pozorom mam więcej czasu, który mogę poświęcić swojemu synowi.

KIEDY ZACZĘŁA PANI PRACĘ NA KOLEI?

W 2000 roku, gdy zostałam konduktorem. Później byłam też kierownikiem pociągu oraz dyspozytorem drużyn konduktorskich. I to właśnie zdobyte przez lata doświadczenie doprowadziło mnie tu, gdzie teraz jestem, mimo że nie mam wykształcenia kolejowego.

CZY POLECILABY PANI PRACĘ DYSPOZYTORA MŁODYM LUDZIOM, KTÓRZY DOPIERO ZASTANAWIAJĄ SIĘ NAD WYBOREM ZAWODU?

Komuś, kto dopiero zaczyna ścieżkę kariery zawodowej – nie. Ale tylko ze względu na brak doświadczenia, które na tym stanowisku jest bardzo istotne, wręcz niezbędne. Nie wykluczam takich osób, zwłaszcza jeżeli mają wiedzę branżową, którą zdobyli we własnym zakresie lub w szkole, i interesuje ich kolej. Uważam jednak, że – przede wszystkim na stanowiskach ruchowych – warto pokonywać kolejne szczeble zawodowej drabinki, właśnie po to, by zdobyć doświadczenie.

CO NAJBARDZIEJ LUBI PANI W TEJ PRACY, A CO BYWA NAJWIĘKSZYM WYZWANIEM?

Z uwagi na nieprzewidywalność praca dyspozytora jest bardzo interesująca. Choć trudnych sytuacji nie brakuje, usłyszenie słów: „Dziękuję, pani dyspozytor” zawsze daje motywację do dalszego działania, a fakt, że można przyczynić się do rozwiązywania problemów, pozwala mi spełniać się na tym stanowisku. Największym wyzwaniem są zdecydowanie szczyty przewozowe – wakacje, ferie, długie weekendy, festiwale itp. – ale też sytuacje, kiedy np. przy bardzo dużym mrozie zostaje uszkodzona sieć trakcyjna.

JAKIE SĄ PANI SPOSOBY NA RELAKS PO STRESUJĄCEJ SŁUŻBIE?

Czasem odpoczywam bardzo aktywnie, a czasem leniwie. Najlepszym odreagowaniem jest wyjazd, ale nie mam na myśli dalekich zagranicznych podróży, tylko te całkiem bliskie – w polskie góry. Tam wszystko się reguluje, zmęczenie fizyczne wypiera psychiczne. Głowa się resetuje, wszystkie emocje wracają do normy. Nic tak nie relaksuje jak górski spokój i cisza. Poza tym dużo czytam. Dojeżdżam do pracy 70 kilometrów, więc mam na to sporo czasu. Książkę mam ze sobą właściwie zawsze. 

GŁOSUJ na Dworzec Roku 2019!

Wystartował konkurs na Dworzec Roku organizowany przez Fundację Grupy PKP i Fundację ProKolej. Formuła plebiscytu polega na możliwości swobodnego zgłaszania budynków ciekawych architektonicznie, funkcjonalnych i spełniających wszelkie wymagania stawiane przez podróżnych.

Każda propozycja zgłoszona za pośrednictwem specjalnego formularza będzie rozpatrzona i przeanalizowana. Najlepszych 20 zgłoszeń zostanie poddanych audytowi, a następnie wytypowane obiekty będą walczyły o nagrodę główną jury oraz nagrodę publiczności. Polska kolej jest otwarta na opinie pasażerów i chce dokładnie poznać ich zdanie.

Dlatego zachęcamy do wzięcia udziału w tym niecodziennym i bardzo ciekawym konkursie, którego cele to:

- wyróżnienie najlepszych dworców kolejowych w Polsce,
- zebranie i propagowanie dobrych praktyk w obsłudze podróżnych,
- promowanie dworców nowoczesnych i funkcjonalnych.

Głosowanie internetowe w plebiscycie publiczności trwa od 20 listopada do 10 grudnia na stronie dworzec-roku.pl. Wyniki zostaną ogłoszone do 17 grudnia. 



W wybranych wagonach 1. klasy pociągów Express InterCity (EIC) znajdują się Strefy Wygody, czyli klimatyzowane zamykane przedziały z przestronnym wnętrzem i czterema komfortowymi fotelami, zapewniające pełną prywatność. Każde siedzenie jest wyposażone w indywidualne światło, do dyspozycji pasażerów są stół, szafa i duże półki bagażowe, a panel sterowania pozwala na dostosowanie temperatury i oświetlenia do indywidualnych potrzeb. Dowiedz się więcej na intercity.pl



Ponad rzekami — w podróż koleją po nowych mostach

Aby pociągi pasażerskie i składy towarowe sprawnie i bezpiecznie pokonywały przeprawy przez rzeki, w całym kraju trwają inwestycje finansowe także ze środków unijnych. Tylko w tym roku PKP Polskie Linie Kolejowe SA zaplanowały prace na blisko 170 mostach kolejowych.

Pociągi po przebudowanych obiektach mogą jeździć szybciej, a wzmocnione konstrukcje lepiej służą przewozom towarów.

Składy kursują już po nowej przeprawie nad Bugiem na linii Rail Baltica łączącej Białystok i Warszawę. Docelowo powstaną tam dwa stalowe mosty. Kończy się budowa drugiej przeprawy. Dzięki temu trasę będzie mogło przejechać więcej pociągów niż dotychczas.

W Krakowie trwają ostatnie prace przy budowie mostu kolejowego na linii średnicowej. W mieście zostanie stworzony zespół trzech mostów o nowoczesnej konstrukcji, z czterema torami, którymi pociągi dalekobieżne i aglomeracyjne będą pokonywać Wisłę.

Na trasie Stalowa Wola Rozwadow – Lublin podróżni mogą z góry spoglądać na San podczas przejazdu po zmodernizowanym moście w Kępie Rzeczyckiej. Wzmocniona konstrukcja zapewnia bezpieczeństwo i umożliwia kursowanie większej liczby składów.

Mosty to nie tylko ważne elementy kolejowej infrastruktury. Stanowią także nieodłączną część lokalnego krajobrazu, a często również wiążą się z pamiętnymi wydarzeniami w dziejach regionu. Modernizacje przyczyniają się więc do zachowania historycznego dziedzictwa, powstające nowoczesne konstrukcje pozytywnie wpływają na estetykę otoczenia, a dla pasażerów – oprócz bezpieczeństwa i szybszego dotarcia do celu – przejazd mostem ponad rzeką bywa miłym urozmaicheniem podróży – widok wschodzącego lub zachodzącego słońca odbijającego się w tafli wody... niezapomniany! 

Współpraca zamiast konkurencji

Liderzy innowacji krajów Grupy Wyszehradzkiej podpisali list intencyjny V4 w sprawie wspólnej polityki na rzecz rozwoju sektora cyfrowego i nowoczesnych technologii.

ŹRÓDŁO: 300gospodarka.pl

List został podpisany podczas Wyszehradzkiego Okrągłego Stołu „Nowoczesne Technologie w służbie klientom i obywatelom” zorganizowanego przez 300GOSPODARKA. Partnerem strategicznym wydarzenia było PKP SA, a merytorycznym GovTech Polska, Zespół w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Sygnatariuszami listu byli prezes PKP SA Krzysztof Mamiński oraz reprezentanci trzech najważniejszych organizacji reprezentujących podmioty działające w obszarze gospodarki cyfrowej w Polsce, Czechach i na Węgrzech.

– Cieszę się, że mamy nową formę współpracy i że dotyczy to spraw cyfryzacji, bo dzięki technologiom cyfrowym możemy usprawniać i rozwijać nie tylko biznes, ale także sektor publiczny – powiedział Jerzy Kwieciński, minister finansów, rozwoju i inwestycji.

Prezes PKP SA Krzysztof Mamiński podkreślił, że digitalizacja i wdrażanie nowych rozwiązań cyfrowych nie jest wyłącznie domeną młodych i początkujących firm.

– Po wielu latach kolej wreszcie otworzyła się na pasażera, ma coraz lepszą ofertę, sukcesywnie podnosi jakość usług. To z kolei oznacza, że musimy czerpać z dobrych nowatorskich pomysłów. Aby być skutecznym, nie możemy kończyć na deklaracjach, ale musimy dobre rozwiązania przekuć w praktyczne działanie – zadeklarował prezes PKP SA. 

FOT. 300GOSPODARKA.PL



KOLEJ rzuce wyzwanie

„GovTech Polska – Aktywuj pomysły!” to nowoczesne rozwiązania technologiczne i informatyczne tworzone z myślą o wspieraniu sektora publicznego oraz przedsiębiorców.

Program działa od 2018 roku pod patronatem Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. Celem GovTech Polska jest usprawnienie dialogu między sektorem publicznym a przedsiębiorcami, start-upami, środowiskiem naukowym i obywatelami. Łączy on wszystkich, którzy w innowacyjny sposób rozwiązują wyzwania, z jakimi mierzy się administracja i spółki Skarbu Państwa. Tym samym poprawia efektywność działania sfery publicznej i podnosi jakość życia obywateli.

– Wypracowany przez nas system to furtka dla małych i średnich innowacyjnych przedsiębiorstw, które do tej pory nie miały wielu okazji by współpracować z administracją publiczną. Konkurs „GovTech – Aktywuj pomysły!” jest dla nich szansą na realizację wdrożeń z obszaru big data, business intelligence czy sztucznej inteligencji – mówi Justyna Orłowska, dyrektor programu GovTech Polska.

KONKURS NA KONTRAKT

Zaletą programu jest z pewnością wykorzystanie formuły konkursowej, która stanowi alternatywę dla klasycznego postępowania przetargowego. Zwycięzcy w konkursach zdobywają zamówienie publiczne

DLACZEGO WARTO WZIAĆ UDZIAŁ W KONKURSACH GOVTECH POLSKA:

- kreatywne i ambitne wyzwania,
- alternatywa dla klasycznego postępowania przetargowego – formuła konkursowa,
- łączna pula wartości kontraktów opiewająca na kwotę ponad 6 mln zł,
- główna nagroda dla laureata w konkursie w formie zamówienia publicznego (kontraktu) o wartości nawet kilkuset tysięcy złotych,
- nagrody pieniężne dla najlepszych finalistów.

(kontrakt) opiewające na kwotę nawet kilkuset tysięcy złotych, ale po drodze na najlepszych czekają również nagrody finansowe.

PKP INTERCITY W KONKURSIE GOVTECH POLSKA

Konkursy ogłosiły już takie instytucje oraz spółki Skarbu Państwa, jak: Ministerstwo Cyfryzacji, Ministerstwo Finansów – Krajowe Administracje Skarbowe z Opola i Gdańska, Kancelaria Senatu RP, Urząd Patentowy RP, Urząd Komunikacji Elektronicznej, PKN Orlen, Tauron Polska Energia, KGHM Polska Miedź, PGNiG Obrót Detaliczny, Totalizator Sportowy i PKP Informatyka wspólnie z PKP Intercity.

Spółki kolejowe poszukują narzędzia analitycznego do prognozowania popytu i ustalania optymalnej ceny za przejazd kuszetką lub wagonem sypialnym na danej trasie w określonym czasie w oparciu o różne kryteria wpływające na decyzję o zakupie biletu. System ma pozwolić dynamicznie ustalać stawki



Prezes Fundacji Grupy PKP Katarzyna Kucharek oraz Prezes PKP SA Krzysztof Mamiński podczas obywatelskiej burzy mózgów pod hasłem „Smart kolej – Smart PKP”

i zmieniać ceny miejscówek w zależności od przebiegu sprzedaży i konfiguracji miejsc w wagonach. Projektowane zmiany mają wspomóc zróżnicowanie oferty dla podróżnych, tak by miejscówki były sprzedawane w optymalnej cenie równoważącej popyt z podażą. W ten sposób klienci zyskają szansę zakupu taniego biletu w każdym okresie przedsprzedaży. Przewoźnik z kolei liczy na zwiększenie przychodów, dzięki rezygnacji ze sztywnych kwot na rzecz przedziałów cenowych, oraz lepsze prognozowanie i optymalizację przydziału miejsc. PKP Informatyka chce współpracować ze start-upami z obszaru IT, wychodząc naprzeciw polityce rządu w tej dziedzinie. Ważne jest także znalezienie i wsparcie polskich firm zdolnych do realizacji tak skomplikowanych zadań oraz rozwój krajowych przedsiębiorstw z obszaru IT.

OBYWATELSKA BURZA MÓZGÓW

W działania w ramach programu „GovTech – Aktywuj pomysły!” zaangażowała się także Fundacja Grupy PKP. Zorganizowała ona pierwszą obywatelską burzę mózgów pt. „Smart podróż – Smart PKP”. Tego typu spotkania to nowy sposób otwarcia państwa na pomysły utalentowanych osób i zaproszenie ich do wspólnego rozwiązywania istotnych społecznie wyzwań. Słowem-kłuczem tych działań jest współpraca. Dzięki niej bowiem obywatele i państwo mogą budować rozwiązania – często z wykorzystaniem najnowszych technologii – dla innych ludzi. 



BOT – pracownik prawie doskonały

Nie zna zmęczenia, zawsze jest uprzejmy, nigdy nie daje się wyprowadzić z równowagi – taki jest konsultant idealny. Do niedawna nieosiągalne marzenie wielkich firm dziś urzeczywistnia się dzięki... sztucznej inteligencji! Rynek komunikacji z klientami szturmem podbijają roboty, które potrafią się uczyć i dostosowywać do potrzeb rozmowy.

TEKST: Marcin M. Drews

W kulturze popularnej roboty są obecne od dawna. Były choćby głównymi bohaterami słynnej „Cyberiady” Stanisława Lema z 1965 roku. I choć nie brak we współczesnej fantastyce wątków opisujących wojnę między ludźmi a zbuntowanymi maszynami, w literackim i filmowym ujęciu roboty najczęściej pozostają na usługach człowieka. Dziś niemal każde dziecko zna C-3PO, złotego androida ze świata „Gwiezdnych wojen”, który pracował jako tłumacz biegle władający przeszło sześcioma milionami języków. Jego wierny partner, R2-D2, to z kolei robot techniczny zajmujący się naprawami statków kosmicznych.

MASZYNY NA SŁUŻBIE

Mysłące maszyny są ucieleśnieniem marzenia o uwolnieniu człowieka od ciężkiej, niewdzięcznej pracy. Nigdy się nie męczą, zawsze wzorowo wykonują swoje obowiązki, a przy tym potrafią się z nich wywiązywać lepiej i szybciej niż ich konstruktorzy. Od dziesięcioleci pracujemy nad wykorzystaniem ich w naszej codzienności, nie dziwi więc, że w ostatnich latach zagościły również w cyberprzestrzeni.

NA POCZĄTKU BYŁA ZABAWA

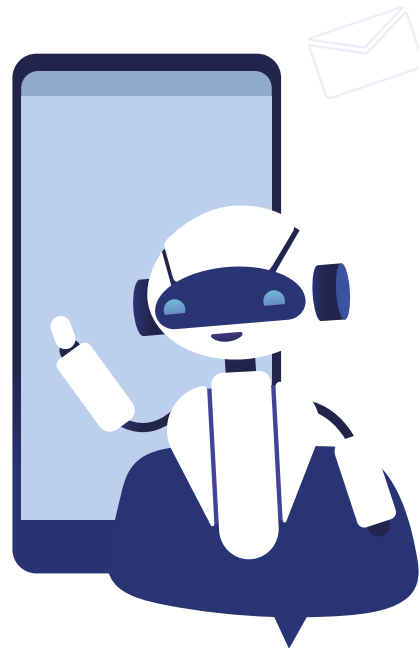
W drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku, wraz z upowszechnieniem się dostępu do internetu, w nasze życie wkroczyły pierwsze wirtualne roboty. Tak zwane chatboty, czyli programy komputerowe potrafiące odpisywać ludziom, pojawiły się w kawiarenkach, jak wówczas nazywano

serwisy, których użytkownicy mogli w czasie rzeczywistym czatować. Reagowały one wówczas na uprzednio zdefiniowane komendy i słowa. I tak w wirtualnej kawiarence Lubin On-Line, która w latach 1999–2001 skupiała liczną grupę użytkowników z całego kraju, pojawiał się Barman, serwujący symboliczne napoje i odpowiadający w humorystyczny sposób na różne słowne zaczepki.

CHATBOTY W ŚWIECIE BIZNESU

Spoglądając na Zachód, polskie firmy szybko przekonały się, że chatboty – które z powodzeniem funkcjonują w biznesie za oceanem – mogą usprawnić komunikację z klientem. W jaki sposób? Analiza najczęściej zadawanych przez użytkowników pytań pozwala stworzyć bogatą bazę odpowiedzi. Programy dostępne na stronach internetowych firm i instytucji mogą dzięki temu reagować na ustalone wcześniej słowa kluczowe i odpisywać tak, jak zrobiłby to ludzki konsultant. Co więcej, mogą to robić 24 godziny na dobę, nie męcząc się i nie popełniając błędów językowych. Niestety do niedawna wciąż daleko im było do żywej, myślącej osoby, więc jeszcze w 2016 roku często stawały się obiektem drwin.

Jednym z chatbotów, który w Polsce przecierał szlaki, była Monika – wirtualna asystentka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Dziś pamiętamy przede wszystkim, jak niektórzy użytkownicy złośliwie i dla zabawy wskazywali jej niedoskonałości. Mimo tego została pionierem na rynku, który obecnie – dzięki nowym, zaawansowanym algorytmom – realizuje to, co dotychczas znaliśmy jedynie z powieści *science fiction*.



ONI MÓWIĄ!

Kolejnym milowym krokiem w rozwoju wirtualnych robotów okazało się przyznanie im głosu. I to dosłownie, w sieci pojawiły się bowiem voiceboty – programy, które potrafią porozumiewać się z nami za pomocą mowy. Wbrew obawom ich zadaniem nie jest jednak zastąpienie żywych konsultantów, lecz efektywne ich wsparcie i odciążenie w pracy, polegające np. na odpowiadaniu na podstawowe pytania. Dla klienta z kolei oznacza to znacznie krótszy czas oczekiwania. Mówiące roboty pozwalają eliminować żmudne i przestarzałe procedury IVR (*Interactive Voice Response*), które wymagały od użytkowników wysłuchiwania często długich automatycznych komunikatów i używania klawiatury telefonu do wybierania proponowanych opcji.

KONSULTANT W TWOIM SMARTFONIE

Prawdziwym przebojem w naszym kraju okazał się Asystent Google, który 16 stycznia tego roku zadebiutował w polskiej wersji językowej na naszych smartfonach, wyprzedzając w tym swych konkurentów – Alexę (Amazon), Siri (Apple) i Cortanę (Microsoft). Potrafi zapamiętać nasze imię, płynnie z nami rozmawiać, a nawet opowiadać dowcipy i śpiewać! Choć ciągle jeszcze wymaga udoskonalenia, skutecznie pomaga w wyszukiwaniu potrzebnych informacji. Za jego sympatycznym głosem stoją potężne, uczące się algorytmy. Mówiąc w skrócie, im więcej osób korzysta z usług Asystenta, tym bardziej on się rozwija, przyswajając sobie bieżące trendy i magazynując użyteczne dane. Możemy też dyktować mu e-maile czy SMS-y, zamawiać u niego jedzenie na wynos, prosić go o tłumaczenie (choć zna mniej języków niż filmowy C-3PO) albo skomplikowane wyliczenia. Asystent Google nie jest jednak zabawką, lecz narzędziem, które z powodzeniem implementowane jest w systemach zarządzania informacją dużych firm, jak Starbucks, U.S. Bank czy Applebee's (sieć amerykańskich restauracji).

PROGNOZY NA PRZYSZŁOŚĆ

Analitycy firmy McKinsey & Company twierdzą, że wdrażanie coraz bardziej zaawansowanych wirtualnych robotów pozwoli przedsiębiorstwom na całym świecie zaoszczędzić blisko 175 mld dolarów rocznie. Co ważne, nie będzie to prowadziło do redukcji zatrudnienia – chatboty i voiceboty nie zastąpią człowieka. Szacuje się przy tym, że cyfrowi asystenci do końca 2020 roku będą obecni w 80 proc. przedsiębiorstw i instytucji komunikujących się internetowo z klientami. Być może już niedługo nie będziemy potrafili rozpoznać, czy rozmawiamy z drugim człowiekiem, czy z wirtualną sztuczną inteligencją! 

Dla przyszłości

w nowej odsłonie

Już wkrótce
otwarcie wystaw
w odrestaurowanych
budynkach Muzeum
Nadwiślańskiego
w Kazimierzu Dolnym

Jesteśmy na   
www.mnkd.pl  

 Fundusze Europejskie
 Rzeczpospolita Polska
 Unia Europejska
Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Projekt „Remont konserwatorski i modernizacja ekspozycji w wybranych zabytkowych obiektach Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020

reklama

Rozwój przez głos

Choć wszyscy posługujemy się głosem, niewielu z nas używa go świadomie, a przecież jest on potężnym narzędziem, z którym wiążą się ogromne możliwości. Trenerka głosu, Anna Jankowska, przekonuje, że praca nad nim to nie tylko domena wokalistów czy mówców – to pierwszy krok do swobodnego wyrażania swoich myśli, emocji i uczuć.

TEKST: Sylwia Kupczyk



W swojej pracy łączy dwie pasje: śpiewanie i nauczanie, jak wyrażać siebie poprzez głos. Jej motto to „rozwój przez głos, by w pełni odkrywać siebie i inspirować innych”. Wiedzą i wieloletnim doświadczeniem dzieli się w ramach autorskiego projektu edukacyjno-warsztatowego „Pogoda Głosu™” i szkolenia „Mam GŁOS, więc JESTEM™” (więcej informacji na stronie www.annajankowska.com).

Anna Jankowska,
wokalistka, pedagog i trener wokalny



Na pewno wielu z nas pamięta to dziwne wrażenie, gdy słysząc swój głos po raz pierwszy, np. nagrany, doznało zawstydzenia, a nawet skrępowania – czy to na pewno ja? Tak, to był twój głos – piękny, bo niepowtarzalny zupełnie jak ty! Niekiedy wystarczy, że go poznasz, polubisz, a cały świat stanie przed tobą otworem.

Okazuje się, że w pracy nad głosem nie trzeba przyswajać sobie skomplikowanych technik. Ważne jest natomiast, by wokal brzmiał naturalnie i swobodnie – ten efekt można uzyskać, budując świadomość swego ciała i oddechu. W odkryciu naszych indywidualnych predyspozycji głosowych i w wyrażaniu siebie przez głos pomoże ekspert – trener wokalny.

TRENING DLA GŁOSU – TRENING DLA CIEBIE

Anna Jankowska pracuje nie tylko z przyszłymi artystami estrady, lecz również z nauczycielami, prawnikami i ludźmi biznesu. Pomaga tym, którzy pragną przełamać paraliżujące ich blokady, rozwinąć kompetencje w komunikacji głosem, zdobyć wiedzę o tym, jak zdrowo i bezpiecznie pracować nad ekspresją wokalną.

– Głos jest naturalnym instrumentem, którego używa każdy z nas. Wyraża on całą osobę – jest niejako jej przedłużeniem, można powiedzieć, że przejawia się w nim nasz charakter, osobowość. Zajmuję się głosem w jego rozmaitych aspektach: od emisji, śpiewania, przez sztukę mówienia, po rehabilitację w ujęciu holistycznym – z uwzględnieniem ciała, oddechu, myśli, uczuć i przekonań – mówi.



WYRAZIĆ SIEBIE

„Pogoda Głosu™” – tak Anna nazwała jeden ze swoich warsztatów edukacyjnych, wierząc, że poznając swój głos, poznajemy samych siebie.

– Swobodnie wydobywając głos z naszego wnętrza, czujemy się najlepiej i realizujemy naturalną potrzebę wypowiedzi, kreowania, twórczości. Rozwijamy umiejętności uważnego słuchania i skutecznej komunikacji, a więc budujemy dobre relacje z innymi. Głos jest także zdrowotnym papierkiem lakmusowym, gdyż problemy z nim związane mogą świadczyć nie tylko o zaburzeniach aparatu mowy, ale np. o refluksie, alergiach lub stresie.

DOTRZEĆ DO WNEŹRZA

Trenerka przekonuje, że każdy głos jest piękny, a ograniczają go jedynie różnego rodzaju nawyki – w efekcie staje się zbyt słaby, ostry albo wysoki. Nie bez znaczenia są też niewypowiedzane, kumulowane przez lata emocje, które nas spinają i blokują:

– Będąc dziećmi, mamy jak najszybciej przyswoić sobie sztukę mówienia, a później słyszymy: „nie odzywaj się, bądź cicho, nie podnoś głosu”. W ten sposób rodzą się nieśmiałość i inne problemy z głosem. Pracując nad nim, pozbywamy się wewnętrznych napięć. Jeśli jest zbyt wysoki, to w efekcie naturalnie się obniża, a za tym idą większa swoboda w ciele, luźny oddech i zadowolenie – pojawia się przyjemność z jego używania. Oprócz podstawowych umiejętności związanych ze zdrową emisją głosu i higieną, dykcją, artykulacją uczymy się samoakceptacji, świadomości ciała, oddechu i uczuć – gdy to osiągniemy, zapanujemy nad głosem. Zaakceptowanie swojego głosu wpływa na szacunek do siebie, do tego, co czujemy i przeżywamy, pozwala otworzyć się na swoje potrzeby. Zdecydowanie wzrasta pewność siebie i uważność na innych.



HIGIENA GŁOSU

Ludzki głos jest bardzo wrażliwy i trzeba o niego dbać, nawet jeśli nie jest naszym narzędziem pracy i nie występujemy publicznie. Tutaj trener wokalny nas nie zaskoczy – zdrowy styl życia to podstawa.

– Ważne, żeby unikać nadmiaru bodźców i zmniejszać podatność na stres, umieć odpoczywać i dbać o dobry sen, regularnie jeść, ale się nie przejadać – przypomina ekspertka. – Pomocne będą też odpowiednio dobrane ćwiczenia fizyczne i oddechowe. Głos lubi wodę, a często mamy przesuszoną śluzówkę. Kawosze powinni więc dbać o jej nawilżenie, pijąc dwie filiżanki wody na jedną filiżankę kawy.

BAW SIĘ I MÓW

Praca nad głosem pod okiem specjalisty zwykle niesie za sobą wiele – często odkrywczych i przełomowych – spostrzeżeń. Jak wyglądają zajęcia?

– Nawigując do dziecięcych zabaw oraz wykorzystując elementy dramy i improwizacji, bawiąc się słowem i emocjami, wchodząc w rozmaite role, aby poszerzyć spektrum działania. Uczę elastyczności, spontaniczności i dystansu do siebie. Uczestnik wychodzi z tzw. strefy komfortu, ćwiczy nowe zachowania, przesuwa swoje granice, doświadcza innych reakcji niż dotychczas, by w efekcie dowiedzieć się o sobie czegoś nowego. Ćwicząc, pracujemy również z metaforą, wyobrażeniami, np. żeby wejść w rolę neutralnego obserwatora, można wyobrazić sobie, że siadamy na wymyślnym krześle w swojej głowie i patrzymy na siebie z boku, bez oceny, by móc obiektywnie śledzić własne myśli, uczucia i działania. 

Krok 1.

ZANIM TRAFISZ DO TRENERA

Pracę nad głosem można zacząć od razu – na początek warto skorzystać z zestawu podstawowych ćwiczeń proponowanych przez naszą ekspertkę.

Słuchaj swego głosu podczas rozmowy z koleżanką, mamą albo z niekochaną osobą, która cię irytuje. Odpowiedz sobie na pytania: Jak oddycham? Jak brzmi mój głos? Czy mi się podoba?

Zacznij od ciała i świadomej postawy. Ważne, żeby znaleźć balans w ciele: „ukorzyć się” przez stopy i odciążyć w ten sposób górną część ciała. Wyobraź sobie, że barki oraz ramiona są luźne i opadają w dół, mostek podnosi się do góry, klatka piersiowa jest otwarta, szyja swobodna, a głowa od kręgosłupa szyjnego „wyrasta do nieba”. Staraj się rozluźnić szyję i wszystkie mięśnie, które mogą powodować zaciski. Wiele osób ma problem z napiętą żuchwą – na tym etapie, przy zamkniętej buzi i swobodnym oddechu, można ją rozluźnić, zachowując przerwy między górnymi i dolnymi zębami.

Obserwuj swój oddech (może być np. krótki, szybki, nerwowy, luźny, swobodny albo zrelaksowany). Oddychaj głęboko, a z każdym wydechem rozluźniaj ciało, wyobrażając sobie, że na wydechu kierujesz powietrze w różne jego punkty: najpierw do lewej stopy, potem do kolana, uda, następnie przejdź do prawej stopy i przesuwaj się w górę. W ten sposób poprawisz świadomość własnego ciała i oddechu. To ćwiczenie jest bardzo relaksujące i niewymagające, ale zaskakująco skuteczne. Można je wykonywać nawet w podróży – nikt nie będzie wiedział, o czym myślisz i co robisz.

Pobudź wewnętrzne rezonatory, np. wymawiając sylaby „ma-ma-me-me-mi-mi-mo-mo-mu-mu”. Wypowiadając ciepło „m” i wydłużając samogłoski, po położeniu dłoni na klatce piersiowej poczujesz delikatne drgania – o to chodzi! W rozluźnieniu żuchwy pomogą natomiast sylaby „gq-gq-gę-gę”, mówione w różnym tempie, od wolnego do szybkiego, z zachowaniem swobodnego zakresu żuchwy.

Krok 2.

Krok 3.

Krok 4.



Pokaż swój talent

W programach rozrywkowych typu *talent show* uczestnicy prezentują się przed publicznością oraz jury. Mistrzowie żonglerki, brzuchomówcy, tancerze, iluzjoniści – na wielkiej scenie może zadebiutować każdy, kto ma odwagę, szczególne umiejętności i pomysł na siebie.

TEKST: Anna Suchocka



Udział w programie uważam za przełomowy moment w moim życiu. To fantastyczna przygoda, w której towarzyszyli mi wspaniali ludzie: uczestnicy, wspierający trenerzy i świetna ekipa Rinke Rooyensa, dla której chyba nie ma rzeczy niemożliwych. Przede wszystkim jednak to przyspieszony kurs zawodowy, w dodatku wolny od opłaty, i niezwykle skuteczna trampolina do spełnienia marzeń – w ciągu niespełna roku od wygranej zagrałem wiele koncertów, wydałem trzy single, a niedawno premierę miała moja płyta „Kilka prawd”. Bez wahania powtórzyłbym to doświadczenie.

**Marcin Sójka,
zwycięzca IX edycji
„The Voice of Poland”**

w holenderskiej TV w 2010 roku). Trenerzy nie widzą uczestnika podczas występu – to tzw. przesłuchania w ciemno. O tym, czy chcą go mieć w swojej drużynie i pomóc mu w walce o zwycięstwo, muszą zdecydować jedynie na podstawie jego głosu. Warto zaznaczyć, że w „Idolu”, „The X Factor” oraz „The Voice” uczestnicy zwykle wykonują covery, czyli własne interpretacje znanych piosenek.

Historia *talent show* w telewizji rozpoczęła się 20 czerwca 1956 roku, gdy na antenie stacji ITV pojawiło się „Opportunity Knocks”. Widowisko było transmitowane do 1978 roku, a następnie przejęło je BBC One (emisja w latach 1987–1990). Programy, w których amatorzy prezentowali swoje zdolności, były wyświetlane w angielskich mediach już wcześniej, jednak w tym przypadku nowością było to, że utalentowanych uczestników oceniało nie profesjonalne jury, lecz publiczność. Głosowanie odbywało się za pośrednictwem kart pocztowych wysyłanych na adres telewizyjnego studia, a prowadzący, Hughie Green, ogłaszał wyniki dopiero tydzień później. Telefoniczne oddawanie głosów w „Opportunity Knocks” wprowadzono dopiero w latach 80. ubiegłego wieku. W tym programie debiutowało wiele późniejszych gwiazd brytyjskiej telewizji, muzyki czy stand-upu, a różnorodność prezentowanych występów – od zespołów folkowych po śpiewającego psa – przywodzi na myśl wiele współczesnych *talent show*, z „Mam Talent” na czele.

W POSZUKIWANIU IDOLA

W kolejnych latach pojawiało się wiele podobnych realizacji, na przykład nowozelandzkie „Popstars” w 1999 roku. Światowym hitem okazał się natomiast wyemitowany po raz pierwszy w 2001 roku muzyczny program „Pop Idol”, stworzony przez giganta telewizji Simona Fullera. Celem show było odkrycie wokalnych talentów i wykreowanie nowej gwiazdy muzyki pop. Brytyjskim formatem prędko zainteresowały się inne kraje, tworząc lokalne wersje (np. „American Idol” albo „Idol”). W 2004 roku „Pop Idol” przestał być nadawany, pojawił się natomiast „The X Factor”. Tytułowy czynnik X oznacza specjalną jakość, „to coś”, czym powinien wyróżniać się stojący na scenie artysta. Wśród muzycznych produkcji rozrywkowych szczególną uwagę zwraca „The Voice” (premiiera formatu

POKAZ NA WAGĘ ZŁOTA

Brytyjski format „Mam talent” gości na antenie od 2006 roku. Jako pierwsze z taką formułą wystartowały Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, a obecnie swoje własne edycje ma około 70 krajów. Polska dołączyła do tego grona w 2008 roku. W przeciwieństwie do konkursów wokalnych tutaj wyzwanie może podjąć niemal każdy. Na scenie goszczą zatem poeci, tancerze, cyrkowcy czy instrumentalści. Na etapie pierwszej eliminacji decyzja leży wyłącznie po stronie jurorów (później rolę sędziego przejmują głosujący SMS-owo widzowie) – zawodnik musi uzyskać przynajmniej dwa z trzech głosów. Jury ma także do dyspozycji czerwony guzik, dzięki któremu może przerwać prezentację. Aby emocje były jeszcze większe, w 2014 roku wprowadzono złoty przycisk – specjalne wyróżnienie, gwarantujące uczestnikowi wejście do półfinału.



Postanowiłam, że wezmę udział w programie, ponieważ zawsze chciałam spróbować swoich sił w tego typu produkcji. Wiżja, że będę mogła zaśpiewać przed tak wspaniałą publicznością i jurorami, tylko dodała mi sił. Potraktowałam to jak przygodę, ale trwa ona do dzisiaj. Już samo zakwalifikowanie się do programu było wielkim przeżyciem, a przejścia przez kolejne etapy były jak sen. Wygrana w „The Voice Kids” była punktem, w którym zaczęło się coś wielkiego i ważnego. Dla mnie to była właściwa droga. Polecam ją też wszystkim, którzy chcą się sprawdzić i przeżyć coś wyjątkowego.

Roksana Węgiel,
zwycięzcy pierwszej edycji programu
rozrywkowego TVP 2 „The Voice Kids”
(2018) oraz 16. Konkursu Piosenki
Eurowizji dla Dzieci (2018)

WŁADZA (PRAWIE) ABSOLUTNA

Przez trzynaście lat nadawania talent show wykreowały wiele gwiazd. Czasami jednak łatwiej przychodzi nam wymienić nazwiska tych, którzy oceniają, niż uczestników. Za najbardziej rozpoznawalnego jurora programów rozrywkowych uważany jest Simon Cowell, słynący z ciętego języka i bezpardonowych opinii. Brytyjski producent, który odpowiada m.in. za sukces „The X Factor”, gdy trzeba, nie szczędzi słów krytyki, ale potrafi także szczerze wyrazić swój podziw, choć na jego pochwałę nie jest łatwo zasłużyć. Pozytywna opinia lubianych przez publikę jurorów może mieć niebagatelne znaczenie dla zawodnika. W przypadku

*** CIEKAWOSTKA**

W talent show ważną rolę odgrywają również prowadzący. Są wsparciem dla kandydata oraz towarzyszącym mu członków rodziny lub przyjaciół, co bacznie śledzi zza kulis oko kamery. W Wielkiej Brytanii program „Britain’s Got Talent” nieprzerwanie prowadzi duet znany jako Ant & Dec, czyli Anthony McPartlin i Declan Donnelly. Panowie cieszą się na Wyspach statusem gwiazd. Doczekali się nawet sceny w kultowej komedii romantycznej „Love Actually”, w której zagrali samych siebie.

„The Voice” coraz częściej zauważa się, że głosy oddawane są nie tyle na walczących o sławę wokalistów amatorów, co na „drużynę swojego idola”. Być może to dlatego każde zmiany w składzie jurorskim budzą spore poruszenie. W maju 2019 roku światowe media poinformowały, że znany z zespołu Maroon 5 Adam Levine po 16 sezonach w amerykańskim „The Voice” postanowił opuścić fotel trenera. Jego miejsce w przyszłorocznej wiosennej edycji ma zająć piosenkarz Nick Jonas, który do programu wprowadzi z pewnością nie tylko nowe metody szkoleniowe, lecz także własną, ogromną rzeszę głosujących fanów. Czy pojawienie się w talent show może być skuteczną ścieżką do kariery? Historia pokazuje, że jest to jak najbardziej realne. W pierwszym sezonie „American Idol” zwyciężyła Kelly Clarkson, która obecnie sama zasiada na fotelu trenera w amerykańskiej serii „The Voice”. Dzięki „Idolowi” świat poznał Adama Lamberta, nowego wokalistę Queen, oraz Jennifer Hudson, późniejszą laureatkę Oscara za film „Dreamgirls”, w którym zagrała u boku Beyoncé. Międzynarodowy sukces osiągnął też utworzony w trakcie „X Factora” zespół One Direction. Jeden z jego najbardziej charyzmatycznych członków, Harry Styles, zadebiutował w 2017 roku na wielkim ekranie w obrazie Christophera Nolana „Dunkierka”. Talent show udowadniają, że każdy z nas jest w stanie śmiało sięgać po swoje marzenia. I być może właśnie to przyciąga przed ekrany miliony widzów na całym świecie. **W**

I KTO to mówi

Ich charakterystyczne głosy znają całe pokolenia, nazwiska kojarzy niewielu, a twarze nie rozpoznaje prawie nikt. Mowa o lektorach, którzy przeczytali dialogi niezliczonych hollywoodzkich produkcji, a mimo tego nadal pozostają w ich cieniu. W nieco lepszym położeniu są aktorzy dubbingowi, których znane nazwiska bardzo często wykorzystuje się do promocji filmu.

TEKST: Barbara Wawrzyszka

Obecność lektora w filmie to stały element polskiego rynku telewizyjnego. Czytanie przez jedną osobę dialogów wszystkich aktorów występujących w filmie często bywa dużym zaskoczeniem dla widzów spoza naszego kraju, bo tzw. szeptanka jest rozwiązaniem stosowanym jedynie w Europie Wschodniej. W krajach Europy Zachodniej do filmów fabularnych nagrywa się dubbing, czyli podkłada głosy do materiału.

SZTUKA DOBREGO CZYTANIA

Dzięki popularyzacji zawodu lektora w Polsce, początkowo przez telewizję publiczną, a potem również przez komercyjne stacje, rozpoznajemy dziś te ukryte przed widzami twarze. Wśród najbardziej popularnych wymienia się Tomasza Knapik, Macieja Gudowskiego, Janusza Sztylowskiego i nieżyjącego już Janusza Kozła. Jeśli chodzi o panie, numerem jeden od lat pozostaje Krystyna Czubówna, znana przede wszystkim jako lektorka filmów przyrodniczych.

— *Mistrzostwem lektora filmowego jest takie czytanie tekstu, którego widz w ogóle nie słyszy i lektor mu nie przeszkadza* — mówi Stanisław Olejniczak, którego głos znają całe pokolenia oglądające „Modę na sukces”. Podstawą dobrego przekazywania dialogów jest umiejętność płynnego nadążania za akcją filmu, idealnego dopasowania do jej tempa i synchronizacji z oryginalną ścieżką dźwiękową. Na pewno lektorom pomaga w tym wykształcenie aktorskie, którego zaletami są np. prawidłowa dykcja i umiejętność modulacji głosu. Mogą



Tomasz Knapik

się nim pochwalić m.in. Jacek Brzostyński (PWST w Krakowie), Marek Lelek (PWST w Krakowie) oraz Jarosław Popłonikowski (Wydział Aktorski PWSFTviT w Łodzi).

CODZIENNOŚĆ LEKTORA

W tej profesji najważniejsze są praca z tekstem i prawidłowa intonacja. Czytający może zarówno zepsuć dobry film akcji, jak i ożywić nudną produkcję. To od jego umiejętności i doświadczenia zależy, w jaki sposób obraz zostanie odebrany przez widzów. Janusz Sztylowski, którego usłyszeć możemy w takich hitach, jak emitowany w latach 1995–1999 serial „Herkules” czy film „Indiana Jones i Świątynia Zagłady” (1984), przyznaje, że zajęcie to wymaga olbrzymiego zaangażowania i cierpliwości. Lubi żartować, że „po przeczytaniu

FOT. JOANNA

pierwszego tysiąca filmów następny tysiąc idzie znacznie łatwiej”.

Mówiąc o specyfice zawodu lektora, nie można pominąć wpływu postępu technologicznego, jaki miał miejsce w ostatnich latach.

– Nowe technologie wyparły romantyzm pracy lektora. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu listy dialogowe czytano na żywo wraz z emisją filmu, a ze względu na brak rejestracji nagrań działo się tak przy każdej emisji. Nawet najmniejsza wpadka szła w naród. Dziś na żywo nagrywane są jedynie dzienniki telewizyjne czy programy typu show – podkreśla Tomasz Knapik, którego głos mogliśmy usłyszeć np. w „Świecie według Bundych” czy „Strażniku Teksasu”. Praca lektorów nie kończy się na filmach fabularnych i dokumentach. Możemy ich usłyszeć również w audiobookach, reklamach, a także w spotach charytatywnych, które dzięki rozpoznawalnym głosom przyciągają uwagę szerszego grona odbiorców.

W NIETYPOWYM WCIENIU

Profesjonalni aktorzy znakomicie sprawdzają się natomiast w dubbingu – ich zadaniem jest nadanie życia i charakteru postaci ze szklanego ekranu. Artyści często podkreślają, że nierzadko jest to dla nich dużo większe wyzwanie niż występ przed kamerą. Rola może wymagać wrzasków, pisków, krzyków, a nawet seplenienia, jak w przypadku Tygrysa z „Kubusia Puchatka”, w którego wcielił się Jacek Czyż. Nagrania dialogów w filmie pełnometrażowym trwają średnio od dwóch tygodni do miesiąca, a każdy podkładany głos

Krystyna Czubówna



FOT. SŁAWEK



Jerzy Stuhr

FOT. GRZEGORZ GOLEBIEWSKI

jest rejestrowany indywidualnie w studiu. Wymaga to pełnego skupienia, ponieważ polega na wykonywaniu kilku elementów jednocześnie: śledzenia filmu na ekranie, słuchania ścieżki dźwiękowej, czytania tekstu i – co bardzo ważne w całym procesie – pilnowania synchronizacji. Rozmawiając o polskiej szkole dubbingu, najczęściej przywołuje się rolę Jerzego Stuhr w animowanej produkcji „Shrek”. Dynamika postaci, komizm oraz błyskotliwe, dostosowane do rodzimych realiów kwestie, przearanżowane przez reżysera i dialogistę Bartosza Wierzbietę, rozbawiły polskich widzów do łez. Niektórzy twierdzą, że Stuhr był lepszy od Eddiego Murphy’ego, który podkładał głos pod postać filmowego Ośła w oryginale. Nie wszyscy wiedzą, że udział w polskiej wersji zagranicznej produkcji poprzedzony jest castingiem, podczas którego aktorzy nagrywają wybrany fragment dialogu postaci, a próbka ich głosu jest wysyłana do producentów filmu za granicę. Ciekawostką jest fakt, że w przypadku filmowej ekranizacji baśni „Królewna Śnieżka” głos Agaty Kuleszy akceptowała sama Julia Roberts, która w oryginale wcieliła się w rolę Złej Królowej.

O tym, że widzowie przywiązują się do głosów, może świadczyć chociażby disneyowski „Król Lew”, który po 25 latach doczekał się *remake’u*. W najnowszej animacji głosy pod Timona i Pumbę podłożyli Maciej Stuhr i Michał Piel, co zaskoczyło wielu fanów filmu z 1994 roku, którzy oczekiwali, że w tych rolach ponownie wystąpią Emilian Kamiński oraz Krzysztof Tyniec. Jak wynika z raportu VideoTrack firmy Wavemaker, w którym analizowano użytkowników i rynek seriali na zapytanie w Polsce, aż 71 proc. widzów preferuje oglądanie seriali obcojęzycznych czytanych przez polskiego lektora. Jedna czwarta oglądających korzysta z napisów po polsku, a 4 proc. włącza napisy angielskie. Badania pokazują, że lektorzy w Polsce mogą czuć się bezpiecznie, bowiem w dobie rosnącej popularności platform VOD pracy dla nich na pewno nie zabraknie. **W**

Cytaty pochodzą z filmu dokumentalnego pt. „Zawód lektor”.

TAJEMNICZE INSTRUMENTY

Znajdź prawidłowy cień dla każdego obrazka.



1



2



3



4



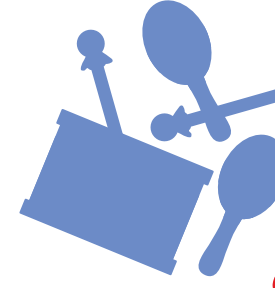
5



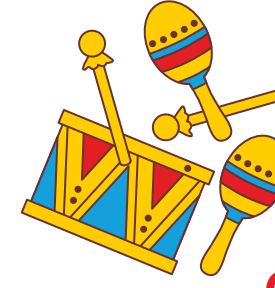
6



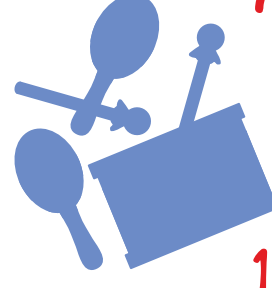
7



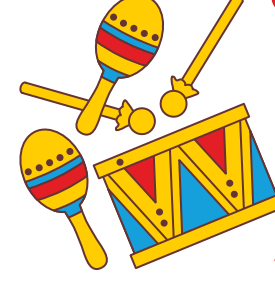
8



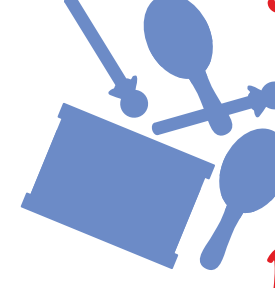
9



10



11



12

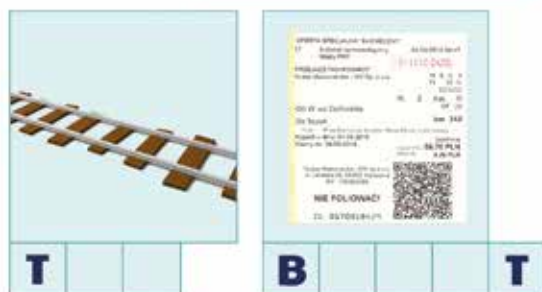
ODPOWIEDŹ:

1-4, 3-12, 5-10, 7-2, 9-8, 11-6

Bezpieczeństwa uczę się z Kolejowym ABC!

Kampania prowadzona przez Urząd Transportu Kolejowego

Cześć!
Rozwiąż
zagadki.



Akcja Mural - Odkryj w sobie muralowca!

Stwórz razem z koleżankami i kolegami
projekt muralu - najlepszy pomysł ozdobi
ścianę w centrum Warszawy!
Więcej informacji na:

www.kolejoweabc/akcjamural

Kampania Kolejowe ABC to projekt edukacyjny z zakresu bezpieczeństwa kolejowego obejmujący 700 lekcji w szkołach i przedszkolach, interaktywne gry, wydarzenia plenerowe oraz kampanię medialną uczącą bezpiecznego zachowania na terenach kolejowych. Bohaterem projektu jest nosorożec Rogatek, który jako starszy kolega pomaga dzieciom poznać zasady bezpiecznego podróżowania i poruszania się na terenach kolejowych.

Kampania realizowana jest przez Urząd Transportu Kolejowego i współfinansowana ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

intercity.pl



Strefa Wygody PODRÓŻ W GRONIE PRZYJACIÓŁ

Zawsze trzymamy się razem, dlatego w drodze na weekendowe zwiedzanie korzystamy ze Strefy Wygody. W ten sposób mamy do swojej dyspozycji zamykany, klimatyzowany i przestronny przedział, pełen nowoczesnych udogodnień. Czas spędzony we wspólnym gronie sprawia, że nasz wypoczynek zaczyna się od razu po wejściu do pociągu.

W weekend
zawsze
25 zł taniej!*

PKP INTERCITY. TYSIĄCE POWODÓW DO PODRÓŻOWANIA.

*Opłata serwisowa za korzystanie z miejsca do siedzenia w Strefie Wygody wynosi 25 zł w weekendy (sobota-niedziela); w pozostałe dni tygodnia opłata serwisowa wynosi 50 zł.
Przedziały Strefy Wygody dostępne w wagonach klasy 1 wybranych pociągów EIC. Szczegóły oferty i kierunki tras znajdziesz na: www.intercity.pl/strefawygody



SUEMPOL

POLSKA FIRMA RODZINNA



**NAJLEPSZY
NA WSPÓLNE
ŚNIADANIA**

30 LAT
FIRMY